DZIŚ 6 STRON

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. A. Nr 106 (2145) — Rzeszów, piątek 4 maja 1956 r. Cena 20 gr

1-Maja w Warszawie

Na zdjęciu: Na trybunie honorowej (od lewej) Z. Nowak, J. Cyrankiewicz, E. Ochab, A. Zawadzki, K. Rokossowski.

CAF— fot. Dąbrowiecki

Na zdjęciu: Idą weterani ruchu rewolucyjnego

CAF — fot. Tymiński

Fragment pochodu.

CAF — fot. Mottl

Zabierzmy głos przed Zjazdem

Porównajmy niektóre cyfry i fakty: w spółdzielniach produkcyjnych w powiatach tarnobrzeskim i dębickim wydajność z hektara wynosi przeciętnie po 18 q zbóż. Takimi wynikami w innych powiatach mogą się poszczycić tylko niektóre gospodarstwa zespołowe, chociaż i we wszyskich wydajność z ha jest wyższa aniżeli przeciętna gospodarstw indywidualnych w tych wsiach, w których spółdzielnie istnieją.

Państwo ludowe hojną ręką przeznacza wielomilionowe kredyty na budownictwo i rozwój zespołowej hodowli. Spółdzielcy czerpią z tego źródła obficie, ale jakże często bez zastanowienia i bez istotnych potrzeb, pomijając np. fakt, że pobrane kredyty często nie są wykorzystane na cele, na które zostały przeznaczone. W spółdzielczych oborach zespołowych w typowych nowych obiektach 4.560 stanowisk dla bydła jest nieobsadzone, w chlewniach 2.164, a w owczarniach 6.000 stanowisk. W Besku w oborze na 100 sztuk bydła znajduje się tylko 13 krów.

Przeciętna obsada bydła na 100 ha użytków rolnych wynosi w naszym województwie 62 sztuki, natomiast w spółdzielniach produkcyjnych 32 sztuki, biorąc pod uwagę hodowlę zespołową i na działkach przyzagrodowych. W hodowli zespołowej bez działek obsada wynosi zaledwie 8 sztuk na 100 ha.

Przedstawiliśmy tylko trzy problemy — w jaki sposób podnosić wydajność z hektara, jak rozszerzyć hodowlę oraz co i jak budować, aby nie zadłużać spółdzielni i bezmyślnie nie trwonić pieniędzy państwowych. Z pewnością o tych i o innych sprawach będzie się mówić na II Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie.

Zjazd odbędzie się w ostatnich dniach maja br. Weźmie w nim udział około 149 delegatów ziemi rzeszowskiej, w tym 93 spółdzielców, 16 chłopów indywidualnych, pomowcy itd. Z każdego województwa przybędzie wielu delegatów. Każdy zechce powiedzieć parę słów o swojej wsi, spółdzielni, o potrzebach i planach na przyszłość, zwrócić uwagę władzom partyjnym i państwowym na takie czy inne problemy życia spółdzielczego, a Zjazd będzie obradował zaledwie 2—3 dni. Nie wszyscy więc będą mogli przemówić z trybuny Zjazdu, aby omówić osiągnięcia swej spółdzielni, wskazać braki, wysunąć śmiałe propozycje, których realizacja ma przyczynić się do umocnienia i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Nasi spółdzielcy mają też do omówienia sporo spraw, kry-

(Ciąg dalszy na str. 2)

CIEKAWOSTKI DNIA

6-LETNI MOTOCYKLISTA

Wielką sensację wśród mieszkańców Olsztyna wzbudza miniaturowy motocykl z przyczepką i jego mały kierowca. Jest nim 6-letni Mirek Korzeniewski z Olsztyna.

Motocykl skonstruowany przez ojca Mirka wyposażony jest w silnik o pojemności 50 ccm sześc. i rozwija szybkość ok. 30 km na godzinę.

Sztukę jazdy na tym motocyklu młody kierowca opanował w ciągu kilku dni do tego stopnia, że w czasie pochodu 1-majowego jechał na czele kolumny motocyklistów olsztyńskich.

Obniżka cen *na Węgrzech i w Albanii*

BUDAPESZT (PAP). Na wniosek Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących rząd postanowił z dniem 1 maja obniżyć ceny w handlu detalicznym na artykuły przemysłowe i spożywcze. Obniżka cen obejmuje 6.500 artykułów i pozwoli na zaoszczędzenie ludności 900 milionów forintów rocznie.

* * *

TIRANA (PAP). Z dniem 30 kwietnia weszła w życie uchwała Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy i Rady Ministrów Albanii w sprawie obniżki cen artykułów przemysłowych i spożywczych. Obniżka cen podniesie zdolność nabywczą ludności i da jej półtora miliarda leków oszczędności rocznie.

Już ponad 360 więźniów

opuściło więzienia

(i) W przeciągu dwóch dni 30 kwietnia i 2 maja br. ekipy prokuratorskie w całym województwie, opierając się na ustawie o amnestii, zwolniły ponad 360 więźniów karnych.

Niezależnie od prac ekip prokuratorzy powiatowi i wydziały śledcze Prokuratury Wojewódzkiej stosują amnestię w stosunku do osób tymczasowo aresztowanych. Przewiduje się że wszyscy więźniowie objęci ustawą o amnestii opuszczą więzienia dnia 4 bm. a osoby aresztowane tymczasowo do 10 bm.

Specjalnie w tym celu powołane komisje przeprowadzają z byłymi więźniami rozmowy, udzielając im pomocy materialnej (otrzymują ubrania jeżeli ich nie posiadają oraz pieniądze na przejazd do domu). Niezależnie od tego otrzymają oni z rad narodowych skierowania do pracy.

Przygotowania do Roku Geofizycznego

Sześć grup naukowych pracuje przy PAN

Na całym świecie trwają przygotowania do Międzynarodowego Roku Geofizycznego, który trwać będzie od lipca 1957 r. do grudnia 1958 r. W okresie tym uczeni, w ścisłej współpracy, prowadzić będą szeroką akcję badawczą we wszystkich działach geofizyki. W Polsce pracami przygotowawczymi zajmuje się Komisja Roku Geofizycznego PAN.

Ostatnio Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie udziału Polski w pracach Międzynarodowego Roku Geofizycznego. Uchwała przewiduje zorganizowanie szeregu placówek badawczych z zakresu geofizyki, wyposażenie w nowoczesną aparaturę placówek naukowych, które zajmować się będą pracami wynikającymi z zadań Roku oraz rozwinięcie szerokich badań geofizycznych i meteorologicznych.

Uchwała Prezydium Rządu zobowiązuje również PAN do zorganizowania dwóch samodzielnych wypraw badawczych: polarnej na Spitzbergen oraz do strefy równikowej, do Wietnamu.

W chwili obecnej przy Komisji Roku Geofizycznego PAN pracuje 6 naukowych grup roboczych przygotowujących i koordynujących programy badań. Jedna z grup roboczych zajmuje się astronomią, geodezją i grawimetrią. Badania z tego zakresu przewidują m. in. przeprowadzenie dokładnych pomiarów długości i szerokości geograficznej. Międzynarodowy zakres badań pozwoli na sprawdzenie hipotezy głoszącej, że kontynenty na naszym globie oddalają się od siebie.

Inna grupa robocza zajmuje się zagadnieniami meteorologicznymi. Głównym zadaniem Międzynarodowego Roku Geofizycznego w tym zakresie będzie poznanie ogólnej cyrkulacji atmosfery naszej planety (krążenia ogrzanych na równiku mas powietrza oraz zimnych — na biegunach). Będzie to miało olbrzymi wpływ na ustalanie prognoz meteorologicznych.

Trzecia grupa robocza zajmuje się zagadnieniami magnetyzmu jonosfery, a czwarta — heliofizyki, a więc obserwacją słońca.

Piąta z grup — to grupa zajmująca się sejsmologią. Naukowcy z tej grupy zajmować się będą rejestracją trzęsień ziemi.

Ostatnia wreszcie, szósta grupa robocza, zajmuje się przygotowaniem polskich wypraw naukowych. Pracami z tego zakresu kieruje prof. Z. S. Różycki.

List otwarty

Ministerstwa i Związku Zawodowego *do załóg energetyki* w sprawach bhp

WARSZTWA (PAP). Mimo dużych nakładów pieniężnych, jakie państwo ludowe przeznacza co roku na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy oraz mimo ofiarnej nieraz działalności społecznej i technicznej inspekcji pracy, stan bhp w zakładach przemysłu energetycznego nie wiele zmienia się na lepsze. W ciągu ostatnich dwóch lat ogólna ilość wypadków w zakładach tego resortu utrzymuje się na tym samym poziomie. W związku z tym kolegium Ministerstwa Energetyki oraz Prezydium Zarz. Gł. Zw. Zaw. Pracowników Energetyki ogłosiło list otwarty do wszystkich załóg zakładów energetycznych.

Autorzy listu, zastanawiając się nad przyczynami wypadków, stwierdzają, że główną odpowiedzialność ponosi za nie kierownictwo zakładów, które ma obowiązek zapewnienia zatrudnionym właściwych warunków pracy. Niejednokrotnie jednak można się jeszcze spotkać z lekkomyślnym i beztroskim stosunkiem administracji zakładów do kontroli stanu urządzeń i usuwania wszelkich usterek, które mogą zagrażać życiu lub zdrowiu pracowników.

Na pracy wielu naszych dyrektorów i pracowników, zajmujących kierownicze stanowiska, ciążą jeszcze przeżytki ustroju kapitalistycznego, przejawiające się w lekceważeniu zdrowia i życia pracowników.

List kończy się apelem, w którym czytamy m. in.:

„Robotnicy, Technicy i Inżynierowie!

Powodzenie w walce z wypadkami przy pracy zależy od wspólnego wysiłku was wszystkich, a przede wszystkim od tego w jakim stopniu potraficie wytworzyć właściwą atmosferę wokół zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy — atmosferę zrozumienia i pełnego poparcia dla wszelkich poczynań w tym zakresie".

Na zdjęciu: Drużyna kolarska Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która zajęła pierwsze miejsce w drugim etapie Warszawa — Łódź. NRD prowadzi również zespołowo po dwóch etapach.

Drugi od prawej Schur — zwycięzca etapu Warszawa — Łódź

Z frontu siewnego ziemi rzeszowskiej

Jak nam donoszą z terenu, dalsze gospodarstwa państwowe kończą już akcję siewną M. in. w Zespole PGR Rymanów cztery gospodarstwa ukończyły siew zbóż kłosowych i motylkowych, a to w Trześniowie, Wróbliku, Pastwiskach i Odrzechowej.

W pracach polowych wyróżnili się Dominik Kolasa i Piotr Milan — traktorzyści. Z robotników rolnych na wyróżnienie zasługują Kazimierz Potocki, Henryk Popatrzny i Ludwik Dudka.

* * *

Rozprowadzanie nasion kukurydzy w naszym województwie przebiega zbyt wolno. Wynika to z powodu bardzo słabo prowadzonej propagandy przez służbę agrotechniczną w terenie.

Tak np. w powiecie mieleckim na 2.600 kg posiadanego ziarna rozprowadzono dotychczas 2.220 kg. W powiecie przemyskim na 2.057 kg nasion kukurydzy zakupiono 310 kg, a w powiecie przeworskim zaledwie 70 kg.

Ogółem rozprowadzono 35 proc. nasion kukurydzy na kontraktację, 29 proc. na wolne zasiewy.

DZIŚ W NUMERZE

Z. WÓJTOWICZ — Uwagi na marginesie zebrania partyjnego

* * *

E. OLSZEWSKI — Czy tych błędów można się pozbyć?

* * *

M. TROJANOWSKA — Pomyłka, która kosztowała życie

Agent amerykańskiego wywiadu

zgłosił się do władz bezpieczeństwa publicznego

WARSZAWA (PAP). Do organów bezpieczeństwa publicznego zgłosił się ob. Emil-Ryszard Górecki, ur. 3 lutego 1926 roku, który złożył oświadczenie o swoim powiązaniu i działalności na rzecz wywiadu amerykańskiego.

W 1955 roku przebywając w Kaiserslautern został zwerbowany do działalności wywiadowczej przez oficera wywiadu amerykańskiego, występującego pod nazwiskiem Rolnik i przeszedł przeszkolenie szpiegowskie w miejscowości Oberursel koło Frankfurtu nad Menem. Następnie po zaopatrzeniu w odpowiedni sprzęt szpiegowski, przewieziono go amerykańskim samolotem do Berlina zachodniego, skąd został przerzucony do Polski. Górecki otrzymał z ośrodka wywiadu amerykańskiego zadania szpiegowskie, które miał wykonać na terenie Poznania.

Biorąc pod uwagę fakt, że Górecki zrezygnował z wykonania zadania szpiegowskiego, dobrowolnie zgłosił się i złożył wyczerpujące zeznanie o antypolskiej działalności amerykańskiego ośrodka wywiadowczego w Oberursel, umożliwiono mu połączenie się z rodziną i powrót do normalnego życia.

Schur (NRD) pierwszy w Łodzi

Szczegóły z II etapu IX Wyścigu Pokoju

na str. 2

Zabierzmy głos przed Zjazdem

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tycznych uwag pod adresem POM, WZR, prezydiów rad narodowych, mają dużo bolączek i własnych błędów. Mają także i dobre osiągnięcia produkcyjne i organizacyjne.

Redakcja nasza zaprasza spółdzielców do zabrania głosu na łamach „Nowin Rzeszowskich" jeszcze przed Zjazdem. Chętnie zamieścimy też ciekawe, rzeczowe wypowiedzi działaczy związanych swoją pracą zawodową czy społeczną ze wsią, tj. pracowników PZR, POM, spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu aktywistów instancji i organizacji partyjnych.

A jest przecież o czym podyskutować. Przy stale zwiększającej się pomocy państwa dla gospodarstw indywidualnych spółdzielnie produkcyjne zostały uprzywilejowane. Uchwały V Plenum stworzyły im szersze i pełniejsze możliwości rozwoju, a spółdzielcom pomyślniejsze warunki pracy dotyczące wzrostu produkcji i podniesienia dochodów. Należałoby omówić co spółdzielcy w oparciu o te uchwały już zyskali, jak zamierzają wykorzystać te olbrzymie bodźce materialne dla umocnienia swych gospodarstw i dla pozyskania nowych członków spośród mało i średniorolnych chłopów.

Wiadomo, że statuty opracowane zostały przed kilku laty, warto się więc zastanowić czy wszystkie zasady można zastosować w nowych, zmienionych warunkach życia gospodarczego i politycznego na wsi, czy w większości nie są one przestarzałe i nie stały się hamulcem w rozwoju spółdzielczych gospodarstw. Może województwo rzeszowskie o specyficznej strukturze rolnej potrzebuje jakiegoś nowego typu statutu?

U nas nadal nie rozwiązana jest sprawa likwidacji dzikich zasiewów, a obornik z działek przyzagrodowych zamiast wywozić na masyw spółdzielczy sprzedaje się chłopom indywidualnym. Dlaczego spółdzielcy obniżają w ten sposób plony z hektara, licząc na doraźne zyski ze sprzedaży obornika? Z własnej winy ponoszą duże straty — jak temu złu skutecznie zaradzić?

W spółdzielniach mało jest młodzieży, młodzież szuka zatrudnienia poza rolnictwem. Można by zastanowić się dlaczego? A jest jeszcze wiele, wiele innych spraw.

Odpowiedź powinni dać sami spółdzielcy. Wydrukujemy również i głosy chłopów gospodarujących indywidualnie lub wypowiedzi członków zespołów uprawowych. Niech będą one szczere, wypowiedziane po gospodarsku z troską o rozwój i postęp naszego rolnictwa, o socjalistyczne przeobrażenie naszej wsi i lepszą przyszłość pracujących chłopów.

●●●●●●

II Etap IX Wyścigu Pokoju

Popisowa jazda kolarzy NRD

Schur pierwszy na mecie w Łodzi

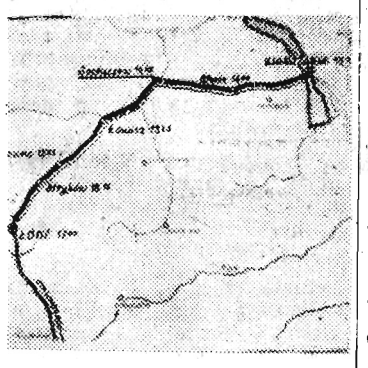

30 tysięcy przedstawicieli robotniczej Łodzi zgromadzonych na stadionie Włókniarza zgotowało żywiołową owację uczestnikom IX WYŚCIGU POKOJU, a szczególnie zwycięzcy drugiego etapu reprezentantowi NRD — SCHUROWI. Na 140-kilometrowej trasie zwycięzca uzyskał czas 3.32.28 wyprzedzając na mecie KLEWCOWA (ZSRR), Belga BORRE, Rumuna DUMITRESCU oraz reprezentanta NRF BRINKMANNA — wszyscy w tym samym czasie. W tym również czasie sklasyfikowano 20 dalszych kolarzy, w tym reprezentanta Polski BUGALSKIEGO. W następnej grupie znaleźli się KOWALSKI, WIĘCKOWSKI i KRÓLAK. Zespołowym zwycięzcą została drużyna NRD — 10.40,24 przed ZSRR i BELGIĄ również w tym samym czasie.

Wczoraj gdy przed Pałacem Kultury i Nauki ustawiły się przed startem 24 zespoły oczy wszystkich zwrócone były właśnie przede wszystkim na przystojnych brunetów w biękitnych koszulkach. W nich widziano faworytów II etapu, którego 140 km trasa sprzyjała również do rozegrania wyścigu na tempo. A tymczasem...

Tymczasem tak jak to często bywa w kolarstwie szosowym zabrakło Włochom przysłowiowego lutu szczęścia. Tak trzeba wydaje mi się to nazwać.

Fakt, że Bruni lider wyścigu łapie gumę już na 30 kilometrze, a dwa km potem ten sam los spotyka jego kolegę Cestari. Ale Włosi to nie tylko dobrzy indywidualiści. Mogliśmy się przekonać o tym, właśnie zaraz po tych dwóch defektach. Jak za dotknięciem przysłowiowej już różdżki czarodziejskiej zjawia się koło dwóch Włochów ich trzeci kolega Semprini. Błyskawicznie zorientował się w sytuacji i został na pomoc. Trójka Włochów jedzie świetnie i po kilku km dochodzi do głównej grupy. Na tym jednak nie koniec. Los chciał, że Bruni na 40 km łapie drugą gumę. I to łapie ją w momencie kiedy na czele grupy mówiąc językiem kolarskim robota idzie „na całego". Na tym nie kończy się mała tragedia Włochów na tym etapie. Na 100 km Guglielmoni pada wraz z czterema kolarzami na szosę i za chwilę trzyma w ręku pogięty rower.

Na pierwszych kilometrach, podobnie jak na pierwszym etapie w tyle pozostają Albańczycy, którym tym razem nie towarzyszą kolarze Egiptu, a tylko pierwsi pechowcy, do których należą m. in. Duńczyk RAVN i Luksemburczyk SCHREIBER.

Pierwszą ucieczkę inicjuje na 17 km 7 kolarzy — KRÓLAK, KLEWCOW, SVAB, OGNEŃSKI, WOSTRIAKOW, CSIKOS i VAN DER LINDEN. Czołówka zdobywa ok. 400 m przewagi, którą następnie powiększa do 800 m. Zimno i wiatr powodują osłabienie tempa jazdy, które zwiększa się dopiero na ok. 10 km przed Sochaczewem. W tym czasie w drugiej licznej grupie SCHUR inicjuje pogoń pociągając za sobą OSTERGARDA, DUMITRESCU, CZIŻIKOWA, BRITTAIN'A i KOŁUMBETA. Pogoń udaje się i przed lotnym finiszem w Sochaczewie czołówka liczy już 13 kolarzy. Lotny finisz wygrywa SCHUR (NRD).

Uciekinierów goni następna siódemka kolarzy, w której znajduje się m. in. Bugalski. Z głównej grupy kolarzy co kilka kilometrów odrywają się kilkuosobowe grupy zawodników. W głównej grupie znajduje się m. in. 4 Polaków: Kowalski, Królak, Więckowski i Bugalski. Grupa ta szybko łączy się z czołówką. Do Łodzi coraz bliżej. Tempo wzrasta.

Na ulicach Łodzi w czołówce znajduje się już tylko 3 Polaków: Bugalski, Kowalski i Więckowski. Kolarze jadą gęstym szpalerem widzów.

* * *

WYNIKI II ETAPU WARSZAWA — ŁÓDŹ

1. Schur (NRD)	3.32.28
2. Klewcow (ZSRR)	3.32.58
3. Borra (Belgia)	3.33.28
4. Dumitrescu (Rum.)	ten sam cz.
5. Brinkmann (NRF)	„
6. Vander Hof (Hol.)	„
7. Ruvett (Belgia)	„
8. Romagnoli (Włochy)	„
9. Kriuczkow (ZSRR)	„
10. Lueder (NRD)	„
13. Bugalski (Polska)	„

WYNIKI DRUŻYNOWE II ETAPU

1. NRD	10.40.24
2. ZSRR	10.40.24
3. Belgia	10.40.24
4. Holandia	10.40.24
5. Polska	ten sam czas
6. Anglia	„
7. Francja	„
8. NRF	10.41.25
9. Włochy	10.44.01
10. Bułgaria	10.44.02

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO DWÓCH ETAPACH

1. Cestari (Włochy)	6.12.04
2. Schur (NRD)	6.12.27
3. Dumitrescu (Rumunia)	6.12.53
4. Dimov (Bułgaria)	6.12.53
5. Klewcow (ZSRR)	6.12.57
6. Brinkmann (NRF)	6.13.27
7. Ruwett (Belgia)	ten sam czas
8. Romagnoli (Włochy)	
9. Lueder (NRD)	
10. Braspennin (Holandia)	
11. BUGALSKI (POLSKA)	

WYNIKI DRUŻYNOWE PO DWÓCH ETAPACH

1. NRD	18.40.21
2. ZSRR	ten sam czas
3. Belgia	„
4. Holandia	„
5. POLSKA	„
6. Anglia	„
7. NRF	18.41.22
8. Francja	18.41.23
9. Włochy	18.41.38
10. Bułgaria	18.43.25

Wymiana not między rządami ZSRR i USA

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje: 25 kwietnia br. ambasada ZSRR w USA otrzymała od Departamentu Stanu USA notę w związku z wyjazdem pięciu b. marynarzy z tankowca radzieckiego „Tuapse" z USA do Związku Radzieckiego w dniu 7 kwietnia br.

Nota stwierdzała m. in.:

„Po dokładnym zbadaniu ustalono, że członkowie delegacji radzieckiej przy ONZ udzielili sobie pełnomocnictw i rozwijali w związku ze sprawą marynarzy działalność, nie dającą się pogodzić ze statutem delegacji radzieckiej. Uważa się, że członkowie delegacji radzieckiej przy ONZ popełnili w ten sposób akty o charakterze niewłaściwym, przekraczające zakres ich oficjalnych pełnomocnictw, i tym samym nadużyli przywileju ich rezydencji, wbrew warunkom układu w sprawie siedziby między USA i ONZ.

Wyraża się prośbę, by rząd radziecki dał instrukcje ambasadorowi A. Sobolewowi i jego personelowi, by w przyszłości przestrzegali przyznanych im funkcji. W związku ze szczególnym charakterem działalności A. K. Gurianowa i N. Turkina powiadamia się rząd radziecki, iż ich pobyt w USA nie jest odtąd pożądany. Stosownie do tego wyraża się prośbę, by A. K. Gurianow podjął szybkie kroki w celu opuszczenia USA. Na tejże podstawie odmawia się niniejszym udzielenia wizy powrotnej N. Turkinowi do USA".

30 kwietnia ambasada ZSRR w USA przesłała Dep. Stanu USA notę, która głosi m. in.:

„Rząd radziecki odrzuca jako nieuzasadnione twierdzenia zawarte we wspomnianej nocie, jakoby w związku z powrotem z USA do Związku Radzieckiego 5 marynarzy radzieckich ze statku-cysterny „Tuapse" współpracownicy przedstawicielstwa radzieckiego w ONZ popełnili czyny, które nie dadzą się pogodzić ze statutem przedstawicielstwa.

Na początku kwietnia marynarze radzieccy — Waganow, Łukaszkow, Riabenko, Szirin i Szyszyn — zwrócili się do ambasadora ZSRR w USA G. M. Zarubina z prośbą o udzielenie im pomocy w powrocie do ojczyzny z USA.

7 kwietnia na lotnisku nowojorskim Idlewild, zanim wymienieni obywatele radzieccy wsiedli do samolotu, amerykańskie władze imigracyjne przeprowadziły specjalne przesłuchanie, uzyskując tym samym całkowitą możność przekonania się, że marynarze radzieccy opuszczają USA na własne swobodnie wyrażone przez nich życzenie.

Ponieważ przy wyjeździe wymienionych obywateli radzieckich z USA spełnione zostały całkowicie wszystkie niezbędne formalności, przewidziane przez ustawy imigracyjne USA, nie ma żadnych podstaw do twierdzenia o jakiejś ingerencji ze strony delegacji ZSRR przy ONZ, jak to się czyni w nocie Dep. Stanu.

Nawiązując do swych poprzednich interwencji w Dep. Stanu w sprawie repatriacji marynarzy radzieckich, ambasada domaga się, by. Dep. Stanu nie stawiał przeszkód wciąż jeszcze zatrzymywanym w USA marynarzom radzieckim ze statku-cysterny „Tuapse" — Jeremience, Iwańkow-Nikołowowi, Sołowiewowi i Tatarnikowi w ich powrocie do rodzin oraz aby umożliwił im powzięcie swobodnej decyzji w sprawie repatriacji".

1 MAJA W MOSKWIE

Na zdjęciu: Marszałek Związku Radzieckiego G. K. Żukow przejeżdża przed frontem wojsk.
CAF — Telefoto z Moskwy

Pismo W. Ulbrichta i O. Grotewohla do przewodniczącego SPD Ollenhauera

Potrzebne jest wzajemne zrozumienie

BERLIN (PAP). Dziennik „Neues Deutschland" opublikował 3 bm. pismo skierowane przez W. Ulbrichta i O. Grotewohla do przewodniczącego SPD E. Ollenhauera.

Pismo podkreśla, że kontynuacja prowadzonej przez kanclerza Adenauera polityki stanowi poważne zagrożenie dla sprawy pokoju.

W związku z tym W. Ulbricht i O. Grotewohl podkreślają wielką odpowiedzialność, jaka ciąży obecnie na klasie robotniczej całych Niemiec. Nie ulega żadnej wątpliwości — głosi pismo, że klasa robotnicza całych Niemiec posiada wspólne cele i interesy bez względu na rozbieżności istniejące między partiami robotniczymi. To co wspólne, jest podstawą dla wzajemnego zrozumienia.

Pismo stwierdza dalej, że na propozycję KC SED Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej postanowiła zwrócić się do prezydenta republiki, aby ułaskawił te osoby, które naruszyły obowiązujące w NRD ustawy i współpracowały z różnymi ośrodkami wywiadowczymi, a które oświadczyły, że są członkami partii socjaldemokratycznej. Osoby te działały na szkodę Niemieckiej Republiki Demokratycznej i były skazane nie za swą partyjną przynależność i nie za polityczne przekonania.

Oczekujemy od kierownictwa partii socjaldemokratycznej — głosi dalej pismo — że uczyni ono ze swej strony wszystko w celu usunięcia trudności w osiągnięciu wzajemnego zrozumienia między partiami klasy robotniczej. Jednym z kroków na tej drodze byłaby natychmiastowa likwidacja Biura Wschodniego SPD, którego szpiegowska działalność wymierzona jest przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Zawsze jesteśmy gotowi — podkreślają W. Ulbricht i O. Grotewohl w swoim piśmie — omówić sprawę wymiany informacji na wszystkie interesujące nas problemy.

Ze świata

NOWY JORK. Jak podaje agencja Reutera, w dniu 2 bm. zakończyło się w Nowym Jorku czterodniowe plenum Komitetu Krajowego Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych.

• • •

MOSKWA. Poszukiwania archeologiczne wykazały, że tam, gdzie dzisiaj jest tylko pustynia Kara Kum była kiedyś najbardziej zaludniona część Azji Środkowej. Ekspedycja naukowa odkryła tu przeszło 30 osiedli z epoki brązu. Ustalono, że starożytni mieszkańcy Kara-Kum zajmowali się hodowlą, uprawą roli i odlewnictwem. Na terytorium tym odkryto stare świątynie, wiele pomników kultury i dzieł sztuki pochodzących z VII i VIII wieku naszej ery.

• • •

NOWY JORK. Szef ciężkiego lotnictwa bombowego USA, generał Lemay oświadczył wczoraj, że większość najnowszych bombowców typu B-52, wyprodukowanych w ciągu ostatnich trzech miesięcy nie wejdzie w skład wyposażenia lotnictwa USA z powodu błędów w konstrukcji. Samoloty typu B-52 są bombowcami dalekiego zasięgu.

• • •

KAIR. Podano tu do wiadomości, że premier Egiptu Nasser odwiedzi Włochy. Premier przyjął zaproszenie prezydenta Włoch Gronchi'ego i uda się do Rzymu prawdopodobnie w czerwcu lub sierpniu br.

• • •

LONDYN. Jak podaje agencja Reutera, sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld zmienił swe plany i zamiast do Rzymu uda się do Kairu w celu przeprowadzenia dalszych rozmów z przedstawicielami rządu egipskiego. Agencja Reutera przypuszcza, że Hammarskjoeld zamierza okrężną drogą — poprzez Kair — wpłynąć na zmianę stanowiska rządu syryjskiego, który jak dotychczas nie wyraził zgody na bezwarunkowe przerwanie ognia na granicy syryjsko-izraelskiej. Rząd syryjski uzależnia swą zgodę od przerwania przez Izrael prac irygacyjnych w strefie zdemilitaryzowanej.

• • •

PARYŻ. Premier Egiptu, Nasser przyjął zaproszenie premiera Sudanu Ismaila Al-Azhari i w niedługim czasie uda się z oficjalną wizytą do republiki Sudanu.

• • •

DELHI. Wczoraj w stolicy Nepalu, Katmandu odbyła się ceremonia koronacji króla Mahendry. Po koronacji, celebrowanej przez duchownych — braminów król obdarował gości tradycyjnym miodem i przyjął podarki od gości zagranicznych i ministrów rządu nepalskiego. Na zakończenie ceremonii król Mahendra niesiony na grzbiecie słonia przedefilował przez miasto na czele uroczystej procesji.

• • •

NOWY JORK. Badacze australijscy odkryli ostatnio na Antarktydzie nowe pasmo górskie, którego szczyty sięgają 4.000 metrów. Nowoodkryty łańcuch gór ciągnie się na przestrzeni około 320 km w kierunku południowo-zachodnim i jest oddalony od australijskiej bazy Mawson o 240 kilometrów.

(PAP)

Rebelia w Stuttgarcie

(Korespondencja własna AR z Niemiec zachodnich)

Kiedy przyjechaliśmy na kongres CDU do Stuttgartu, dla wszystkich było rzeczą jasną, iż Adenauer pozostanie nadal przewodniczącym partii. I że nie zmieni swej polityki. Wszystkich natomiast interesowała sprawa składu nowego zarządu, a zwłaszcza sprawa zastępcy Adenauera w kierownictwie CDU. W przededzień kongresu nawet wierna chadecji gazeta „Bonner Rundschau", w artykule wstępnym dawała do zrozumienia, że 80-letni kanclerz musi znaleźć odpowiedniego następcę w partii. „Nie możemy być zaskoczeni w okresie przedwyborczym" — upominała delegatów wspomniana gazeta.

Referat kanclerza wypadł tak jak się ogólnie spodziewano. Adenauer obstawał przy polityce remilitaryzacji i sojuszów wojskowych z Zachodem. Dał do zrozumienia delegatom, iż nie liczy w tej chwili na zjednoczenie Niemiec. Szczególnie jaskrawo zaznaczyło się stanowisko kanclerza w kontrowersji z delegatem berlińskim, prof. Friedensburgiem. Na krytyczne uwagi Friedensburga, iż należy stosować znacznie elastyczniejszą politykę wobec Związku Radzieckiego oraz kontynuować dyplomatyczne rozmowy na temat zjednoczenia Niemiec, odpowiadali Adenauer i minister spraw zagranicznych, von Brentano, nie pozostawiając żadnych złudzeń wśród delegatów co do intencji kierowników polityki bońskiej. Polityka „z pozycji siły" — oto maksyma Bonn w stosunkach ze Wschodem.

Dlatego też ze szczególnym zainteresowaniem zarówno uczestnicy kongresu jak i korespondenci śledzili przebieg drugiego dnia obrad, kiedy za kulisami toczyły się namietne dyskusje w sprawie zastępstwa Adenauera. Kanclerz poprzez swoich popleczników obstawał przy dwóch zastępcach, proponując Jakuba Kaisera oraz premiera szlezwickiego, von Hassela. Obaj znani są ze swej uległości wobec szefa i braku własnych poglądów politycznych. Takie rozwiązanie byłoby utrzymaniem dotychczasowego stanu w kierownictwie partii, o którym pisała kolportowana w czasie kongresu gazeta „Die Europaeische Zeitung" (wydawana zresztą za pieniadze rządowe), że „obok kanclerza — zarząd nie odgrywa w ogóle żadnej roli". A o to przecież chodzi Adenauerowi.

Okazało się jednak, iż Adenauer przeliczył się w swoich rachubach, sądząc, iż nadal pozostanie jedynowładcą partii. Ostatnie dotkliwe porażki CDU, a zwłaszcza upadek gabinetu Arnolda w Duesseldorfie, stały się sygnałem ostrzegawczym przede wszystkim dla młodszej generacji polityków chadeckich. I dlatego kiedy grupa nadreńsko - westfalska zaproponowała wybranie czterech zastępców, w obradach kongresowych nastąpił kryzys.

Kanclerz przerwał dyskusję na plenum i zwołał kierownictwo partii na specjalną naradę. Przez dwie godziny na sali obrad i w kuluarach panowało wielkie zdenerwowanie. Po raz pierwszy w dziejach tej partii znalazła się bowiem grupa, która przeciwstawiła się woli kanclerza. Co więcej, grupa westfalska pociągnęła za sobą grupę badeńsko-wirtemberską, która dla wzmocnienia skrzydła protestanckiego wysunęła nagle kandydaturę prezydenta Bundestagu, Gerstenmaiera. W ten sposób sprawa jeszcze bardziej się zaostrzyła. Po przeszło dwugodzinnych naradach nie osiągnięto wyniku, który by zadowolił Adenauera. W końcu sprawa została poddana pod głosowanie na posiedzeniu plenarnym. I podczas gdy kanclerz ostentacyjnie głosował przeciwko czterem zastępcom, większość delegatów wypowiedziała się przeciwko propozycji Adenauera.

Westfalia i Nadrenia, Wirtembergia i Badenia oraz wielu delegatów z rozmaitych organizacji krajowych przechyliło szalę zwycięstwa na stronę rebeliantów. A wejście Arnolda i Gerstenmaiera do zarządu określono jako zwycięstwo bardziej postępowej grupy chadecji i wynik buntu młodych polityków z Duesseldorfu.

Przywódca stuttgarckiej rebelii, delegat westfalski Joseph Dufhues, b. przewodniczący „Junge Union", powiedział przed głosowaniem: „Nie przybyliśmy do Stuttgartu, aby zagwarantować spokojny przebieg obrad... Opinia publiczna pragnie wiedzieć, kto w przyszłości będzie odpowiedzialny za losy partii". I kiedy Adenauer zwrócił się do przewodniczącego CDU w Westfalii, Jonena, aby raz jeszcze przemyślał sprawę kandydatury Arnolda, ten odpowiedział na cały głos: „Ani nam się śni".

Ci, którzy widzieli Adenauera jak w stanie wielkiego zdenerwowania opuszczał w milczeniu salę obrad zaraz po ogłoszeniu wyniku wyborów, mieli dostateczne dowody kanclerskiego niezadowolenia i rozgoryczenia. W nowej konstelacji bowiem Adenauer będzie musiał liczyć się z dyrektoriatem zastępców, nie zawsze posłusznych jego woli.

MARIAN PODKOWIŃSKI

Przed tegorocznymi wystawami rolniczymi

Organizowane w ubiegłym roku na terenie naszego województwa powiatowe wystawy rolnicze, w pięciu powiatach, cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród członków spółdzielni produkcyjnych, chłopów pracujących indywidualnie i pracowników PGR. Świadczy o tym chociażby fakt, że ponad 200 tysięcy osób zwiedziło bogato wyposażone poszczególne pawilony rolnicze.

W roku bieżącym na terenie województwa rzeszowskiego będą zorganizowane wystawy rolnicze w Dębicy, Jaśle, Łańcucie, Przemyślu i Tarnobrzegu. W tych miejscowościach zostały już powołane powiatowe komitety wystawowe, które pokierują pracami związanymi z organizowaniem wystaw.

Tegoroczne wystawy będą miały charakter powiatowych wystaw rolniczych. Niemniej jednak wezmą w nich udział najlepsi rolnicy z powiatów sąsiadujących. Ażeby osiągnąć właściwy cel wystaw rolniczych już obecnie prowadzony jest ruch współzawodnictwa, który obejmuje poważną część chłopów gospodarujących indywidualnie i zespołowo. Poszczególne komisje będą oceniać ich dotychczasową pracę (jaki jest ich wkład w realizację czynów społecznych, jak dbają o rozwój hodowli, wywiązują się z obowiązków wobec państwa itd.).

Współzawodnictwo w POM i spółdzielniach produkcyjnych będzie powiązane z pracownikami POM, którzy na podstawie umów wykonują prace w spółdzielniach produkcyjnych. We współzawodnictwie mogą również uczestniczyć zespoły uprawowe, łąkarskie, brygady hodowlane, polowe oraz poszczególne wsie. Za najlepsze osiągnięcia ocenione przez gromadzkie i powiatowe komisje współzawodnictwa przewidziane są, poza uczestniczeniem w wystawie eksponatami, nagrody pieniężne, odznaki przodujących wystawców, odznaczenia powiatowe, dyplomy oraz wyróżnienia.

Dlatego już teraz należy dołożyć wszelkich starań, aby nie stracić ani jednego dnia, wykorzystać wszystkie środki, które mogłyby wpłynąć na wzrost produkcji rolniczej. Udział w wystawie powinien być zaszczytem i honorem dla każdego chłopa, spółdzielcy, czy PGR.

TADEUSZ TERESZKIEWICZ
WZR Rzeszów

Czy tych błędów można się pozbyć?

W powiecie brzozowskim siewy w zasadzie dobiegają końca. W 7 PGR, jak np. Bachórz, Chodorówka, Pakoszówka, Niewistka czy Izdebki zakończono je całkowicie. Również spółdzielnie produkcyjne: Jasionów, Bachórz, Jasienica, Haczów i Dynów zameldowały o zakończeniu siewów. Inne, jak Obarzyn czy Temeszów mają już do obsiewu po 2—3 ha ziemi, głównie na północnych stokach wzniesień. Chłopi indywidualni uporają się z siewami całkowicie w najbliższych kilku dniach.

Wydawałoby się, że wszystko tu idzie jak najlepiej, że nie ma się już czym martwić. Tymczasem tak nie jest. Bo choćby cyfra wykonanego zaledwie w 20 procentach siewu rzędowego w gospodarstwach indywidualnych świadczy, że coś jest nie w porządku. Wszak i jakość siewu jest ogromnie ważna.

Fakt, że opóźnienie akcji siewnej spowodowane warunkami atmosferycznymi wywołało gorączkę prac i chłopi, nie oglądając się na siewniki, masowo przystąpili do siewu ręcznego, nie wyjaśnia sprawy do końca. Przecież sąsiedni powiat krośnieński ma jeszcze trudniejsze warunki, a siew rzędowy przeprowadzono tam w blisko 60 proc.

Nie usprawiedliwia tak niskiej cyfry siewu rzędowego również niedostateczna ilość małych, 8—9-lejowych siewników w POM i GOM, jedynie nadających się na podgórskie tereny, podczas gdy duże, 18-lejowe siewniki stoją często bezczynnie.

Gdzie więc szukać winy?

Część jej leży niewątpliwie po stronie słabej i nieudolnej pracy aparatu służby agrotechnicznej, w trudnościach organizacyjnych jej pracy, braku dostatecznych kontaktów z rolnikami. 29 gromad, 10 spółdzielni produkcyjnych i 8 agronomów. Niektórzy agronomowie mają do obsłużenia łącznie po 10—14 wsi, nie dysponując przy tym ani motocyklami, ani nawet rowerami. Warunki trudne — to prawda. Aparat za szczupły — środków lokomocji za mało. A gdy dojdzie nieudolność kierowania tym aparatem przez głównego agronoma, brak należytej organizacji i kontroli ich pracy, rezultaty będą właśnie takie — 20 proc. siewu rzędowego na cały powiat.

Nie tylko na tym odcinku jest źle. Źle jest i z uprawą kukurydzy, gdzie głównie nastawiamy się na zabezpieczenie bazy paszowej, a więc uprawę tej rośliny na zielonki, poplony i kiszonki. Tymczasem w pow. brzozowskim plany mówią wręcz coś innego. Z 315 ha zaplanowanego zasiewu kukurydzy, 154 ha przeznacza się na ziarno, 81 ha na kiszonki, 38 ha na zielonki i 42 ha na poplony. Wytyczne WZR zakładały, że w tym roku co najmniej 75 proc. upraw kukurydzy powinno być przeznaczone na zielonki, poplony i kiszonki. Wiedzieli o tym dobrze agronomowie w pow. brzozowskim. Ale nic dotąd nie zrobili, by dotrzeć do chłopa i przekonać go o celowości wykorzystania uprawy kukurydzy na paszę soczystą, a nie na ziarno.

Chłop w uprawie kukurydzy na ziarno widzi dla siebie poważne zyski z uwagi na duży plon i korzystną cenę, a zapomina, że tak wysoko wartościowa pasza jaką jest kukurydza, to coś znacznie cenniejszego. Tylko kto ma go o tym pouczyć i do tego przekonać, jeśli nie agronom.

A że dobry, pracowity i pozostający stale w ścisłym kontakcie z wsią agronom może dużo zdziałać — świadczy fakt gromady Haczów, gdzie agronom rejonowy **Mieczysław Bukowski** cieszy się ogromnym zaufaniem chłopów, umie im doradzić i przekonać ich. Nic więc dziwnego, że na gruntach haczowskich widoczna jest duża różnica w kulturze upraw, że już w ubr. znaczną część kukurydzy uprawiano tam na zielonki i kiszonki, że w Haczowie eksperymentuje się z dodatnim wynikiem wiele nowych upraw, że stamtąd chłopi okoliczni dowiadują się o korzyściach uprawy słonecznika pastewnego i innych roślin. Ale pozostali agronomowie nie przenoszą i nie upowszechniają nawet tych osiągnięć Haczowa na swe tereny.

I dalej. Aby mówić o przechowywaniu kukurydzy jako paszy soczystej na zimę w formie kiszonek, trzeba myśleć i o silosach, lub choćby dołach do kiszenia. A tym czasem w gospodarstwach indywidualnych pow. brzozowskiego jest tylko 15 betonowych silosów i 37 dołów. To wszystko. Pomyślcie tylko — 37 dołów. Nawet nie przypada jeden dół na każdą wieś. Gdzież tu propaganda nowego? Gdzie rola organizacyjna agronoma w unowocześnianiu gospodarki chłopskiej? Gdzie gospodarska rada, by budować silosy glinobite, by wykorzystać na ich budowę choćby miejscowy kamień, jeśli — jak mówią — przydziały cementu i wapna budowlanego nie są wystarczające. Czyżby agronomowie zupełnie zapomnieli o tym, że rozpoczęliśmy 5-letni plan rozwoju i unowocześnienia naszego rolnictwa?

Rozmawiałem z niektórymi agronomami. Rozmawiałem i z głównym agronomem na pow. brzozowski inż. **Słowińskim**. Mówili dużo o swej trudnej pracy, o szkoleniu rolniczym w 5 spółdzielniach produkcyjnych, o akcji odczytowej w 23 gromadach, o dużym zainteresowaniu chłopów i spółdzielców zagadnieniami nowoczesnego rolnictwa. Ale w praktyce tego nie widać.

Powiedziałem poprzednio, że część winy jest po stronie służby agrotechnicznej. Wydaje mi się to słuszne — bo i Powiatowy Zarząd Rolnictwa w Brzozowie nie jest tu bez winy. W terenowej pracy na codzień u kierownictwa PZR widać jakąś dziwną dwutorowość, jakieś dystansowanie się wzajemne kierownika PZR (zresztą bardzo dobrego fachowca) — **Ziaji** i jego zastępcy. To udziela się i ludziom, ujemnie również wpływa na wyniki pracy, bo dwutorowość decyzji musi zawsze prowadzić w konsekwencji do pewnego bałaganu.

Nie ma czasu na dwutorowość, bierność i puste teoretyzowanie. Samo się nic nie zrobi. Trzeba widzieć węzłowe zagadnienia i problemy swego powiatu, umiejętnie podzielić między siebie zadania, śmielej ujawniać źródła i przyczyny popełnianych błędów, by móc je w porę usuwać.

E. OLSZEWSKI

W TYBECIE

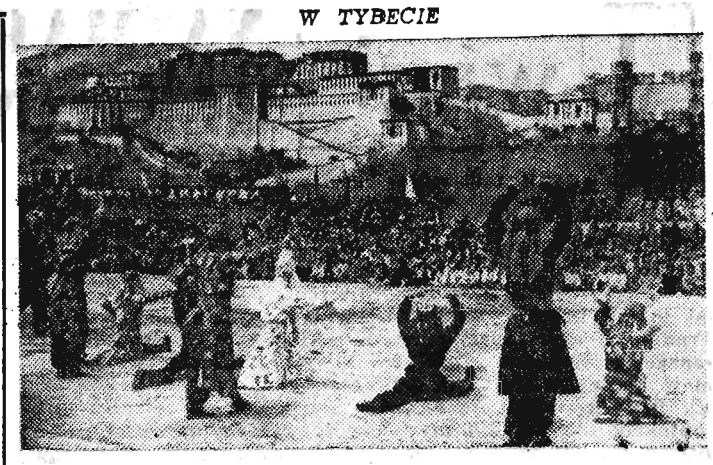

Na zdjęciu: Występ akrobatów przed Pałacem Potala w Lhassie.
Fot. — CAF

Poradnik rolnika

Jak uprawiać ziemię pod zasiew kukurydzy?

Mimo że kukurydza jest roślina niezbyt wybredną pod względem wymagań glebowych, rola przed siewem musi być dokładnie wyrobiona i wynawożona, bo tylko wtedy należy spodziewać się dobrych plonów w postaci ziarna czy też zielonej masy. Nie będę tutaj pisał o doborze stanowiska i przygotowaniach które powinny być wykonane jesienią.

Obecnie na polu przeznaczonym pod kukurydzę należy wykonać wałkowanie, bronowanie, którego głównym celem jest walka z chwastami oraz kultywatorowanie przed rozpoczęciem siewów. Oczywiście, te zabiegi robi się na przygotowanej przed zimą orce, która również w dużej mierze ma wpływ na wysokość plonów.

Nie bez znaczenia przy uprawie kukurydzy jest nawożenie nawozami mineralnymi, na które kukurydza silnie reaguje. Jeżeli siejemy kukurydzę po okopowych na oborniku, cała dawka nawozów mineralnych na 1 ha winna składać się z 150—200 kg nawozów fosforowych, 150 kg soli potasowej oraz 200 kg azotowych z rozbiciem na dwie dawki, a mianowicie 2/3 dawki przed siewem i 1/3 pogłównie.

Warto wspomnieć, że gnojówka, której ok. 80 proc. marnuje się w naszych gospodarstwach jest najlepszym nawozem pogłównym pod kukurydzę i dawka w postaci 3 tys. litrów na 1 ha gnojówki rozcieńczonej wodą w stosunku 1:3 daje olbrzymią zwyżkę plonów.

Przy uprawie kukurydzy bezpośrednio na oborniku, dawki nawozów mineralnych możemy zmniejszyć do ok. 100 kg soli potasowej, 150 azotowych, natomiast nawożenie fosforowe nie powinno ulec zmniejszeniu z uwagi na brak fosforu w oborniku.

Siew kwadratowo-gniazdowy przewyższa pod każdym względem siew sposobem rzędowym, który w roku bieżącym powinien być zaniechany zupełnie. Siew kwadratowo-gniazdowy umożliwia wykonanie uprawy międzyrzędowej w obydwie strony i utrzymanie plantacji w czystym stanie przy zmniejszonym nakładzie pracy. Znaki pod zasiew kukurydzy na mniejszych działkach robimy znacznikiem konnym, na większych obszarach ciągnikiem przy pomocy obsypników zawieszanych.

Rozstawa rzędów i gniazd winna wynosić 60×60 cm przy kukurydzy siane na ziarno, natomiast 45×45 lub 50×50 z przeznaczeniem na zieloną masę. Kiedy plantację przeznaczamy na ziarno lub na kiszenie wraz z kaczanami, pozostawiamy w gnieździe po dwie rośliny, natomiast jeżeli na zieloną masę do spasania bezpośrednio z pola, przerywki nie dokonujemy w ogóle.

Tak uprawione i wynawożone pole pod zasiew kukurydzy gwarantuje wysokie plony zarówno ziarna jak również i zielonej masy. 35—40 q ziarna z ha lub 600—700 q zielonej masy, oto plony, które uzyskują nasi plantatorzy kukurydzy.

Inż. TADEUSZ SZUBA

14 wozów siana z ha

Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Krzemienicy (pow. Łańcut), Walenty Peszko, na jednym z zebrań zimą 1955 roku opowiedział chłopom, że widział w pobliskiej wsi zespół łakarski i że warto by założyć taki w Krzemienicy. Nie od razu zgłosili chłopi swój udział. Dużo było rozmów, dużo wahań, nim powstał zespół.

Przewodniczącym zespołu został Władysław Szydełko. Ten rolnik, gospodarujący na 2,5 ha, ma już we wsi ustaloną opinię człowieka energicznego, z zapałem przyjmującego i stosującego wszelkie nowości agrotechniczne i wreszcie dobrego hodowcy bydła. Na Powiatowej Wystawie Rolniczej w Łańcucie, największe jednak zaciekawienie budziły wśród hodowców jego pięknie utrzymane krowy.

Na wiosnę 1955 r. rozpoczęły się wspólne prace na łąkach. Chłopi użytkowali je i dawniej. Ale zaniedbane, wymagające melioracji, nie dawały dostatecznej ilości siana. Każdy kawałek łąki miał zarośnięte, zapadnięte od lat już nie konserwowane rowy melioracyjne, z których nie było właściwie żadnego pożytku.

Podmokłe, bagniste tereny nie mogły zapewnić wysokich plonów. Dlatego też melioracja wymagała największego wkładu pracy. W pierwszym rzędzie przekopano i oczyszczono blisko 500 m rowów melioracyjnych. Dokonano tego zespołowo zupełnie samodzielnie, wyłącznie w zakresie możliwości finansowych członków zespołu. Dopiero potem zbronowano łąki, nawożono je i obsiano wysoko-gatunkowymi nasionami traw. Nasiona i nawozy sztuczne opłacili członkowie, w zależności do obszaru posiadanej łąki. Sianokosy odbyły się również zespołowo. Bo choć każdy kosił na swej działce, szeroko rozwinięta była współpraca i wzajemna pomoc. Natomiast podział zbiorów zależał już ściśle od wniesionej działki. Ze swojej — każdy członek zbierał siano dla siebie.

Już pierwszy zbiór siana wykazał celowość zespołowej gospodarki. Zbiory znacznie przewyższały dotychczasowe. Drugi pokos siana był jeszcze obfitszy. Jeden z członków mówi z zadowoleniem: **„Dawniej z hektara ładowaliśmy siano na 7 wozów dwukonnych — teraz na 14".**

Po drugim zbiorze wyrosła jeszcze bardzo ładna koniczyna i długo jesienią wypasano tam bydło. Zebrane siano w dostatecznej ilości zapewniło pasze na całą zimę. Członkowie zespołu, mało i średniorolni chłopi, którzy z trudem mogli utrzymać jedną krowę, obecnie posiadają przeważnie dwie, a często jeszcze jałówkę.

Antoni Morycz ma tylko 2 ha. Może jednak utrzymać trzy krowy i jałówkę. Podobnie i Józef Wangryht. Są to jedni z najbardziej czynnych członków zespołu. — W dodatku, nie zdarza się — mówi przewodniczący Paszko — by jakiś członek zespołu zalegał z dostawami mleka. Mleko z Krzemienicy ma wysoki procent tłuszczu. Już to świadczy o dobrej jakości paszy. Wiele litrów mleka ponadobowiązkowo sprzedali państwu chłopi. I ustalone jest, że Krzemienica zaopatruje łańcucki rynek w mleko, śmietanę i masło.

• • •

Zespół, który w czasie jednego tylko roku uzyskał takie wyniki, budzi uzasadnioną ciekawość w całej gromadzie. Coraz więcej chłopów posiadających łąkę myśli o przyłączeniu się. Rozszerzenie zespołu jest rzeczą bardzo ważną. Większość krzemienickich łąk jest podmokła, trzeba by do głównego rowu melioracyjnego doprowadzić kilkaset metrów rowów przybocznych. Wymaga to pracy nad odwodnieniem gruntów nie tylko nowych członków, ale i dawnych. A te łąki, w całości zmeliorowane, zapewniłyby dostateczną ilość paszy całej Krzemienicy. W dalszej konsekwencji wzrosłoby znacznie pogłowie bydła.

Dlatego odosobnienie 24-osobowego zespołu, który posiada już odwodnioną ziemię i na swym koncie wysokie plony, byłoby rzeczą niesłuszną. Jedynie wspólne zmeliorowanie całego obszaru przyniosłoby zespołowi należyte korzyści. I o tym powinni pomyśleć krzemienicy chłopi.

B. KANIK

Ciekawe

Stan rolnictwa w krajach kapitalistycznych

Jak wynika z danych, opublikowanych przez ONZ, produkcja rolna świata kapitalistycznego wzrosła w 1953/54, w porównaniu z latami 1934—1938, przeciętnie o 3 proc. na głowę mieszkańca. Jednakże wzrost ten nie układał się równomiernie. W krajach Europy zachodniej wzrost produkcji rolnej wyniósł 7 proc., w Ameryce Północnej — 19 proc., ale w krajach Ameryki Południowej produkcja rolna stanowiła zaledwie 96 proc. poziomu przedwojennego, w krajach Dalekiego Wschodu — 87 proc. i w Oceanii — 93 proc.

Wzrost produkcji rolnej w krajach kapitalistycznych osiągnięto głównie dzięki koncentracji produkcji, ziemi i kapitałów, niszcząc przy tej sposobności milionowe rzesze właścicieli gospodarstw drobnych i średnich. W Stanach Zjednoczonych na przykład 90—95 proc. produkcji towarowej w 1950 r. dały dwa miliony dużych farm, na ogólną ilość 5,4 mln gospodarstw rolnych.

(WOPROSY EKONOMIKI Nr 1/56).

Uwagi NA MARGINESIE ZEBRANIA PARTYJNEGO

Nasi ludzie — towarzyszu, nie mają wykształcenia, większość z nich to robotnicy, z nimi to tak trudno pracować. Trudno od nich żądać politycznego zrozumienia problemów, jakiejś szerszej dyskusji. Powiemy Wam, że nawet protokołu nie ma kto pisać... skarżyli się towarzysze z egzekutywy podstawowej organizacji ZBM — produkcja pomocnicza, kiedy szliśmy do świetlicy zakładowej, gdzie za chwilę miało rozpocząć się ich zebranie sprawozdawczo-wyborcze.

Przyznam się, że słuchając tych narzekań, poczułem się dziwnie nieswojo; co mam odpowiedzieć, bo przecież prowadziliśmy rozmowę. Milczałem przez chwilę. Utyskiwać na ludzi, mieć do nich pretensje dlatego tylko, że są robotnikami, że nie mają specjalnego wykształcenia ogólnego — pomyślałem, to chyba nienormalne zjawisko. Czyżby może tym miało się wytłumaczyć własne zaniedbania i braki?

Po chwili sekretarz organizacji tow. **Góral** jakby dla usprawiedliwienia poprzedniej wypowiedzi dorzucił: — **„A jednak przyjemnie jest pracować z robociarzami".**

Oczekiwałem dalej co odpowie na to zebranie.

* * *

Wstępne formalności trwały krótko. Zagajenie, wybór przewodniczącego zebrania, komisji wnioskowej i po kilku minutach słuchamy już referatu sprawozdawczego.

— **„Nowy pierwszy rok planu 5-letniego** — rozpoczął sekretarz tow. Góral — **zapoczątkuje jeszcze energiczniejsze wysiłki w dziedzinie rozwoju nowej techniki, mechanizacji robót ręcznych i uciążliwych...".** — Następnie przeszedł do omówienia XX Zjazdu KPZR. Słowo w słowo tak jak w artykułach wstępnych gazet.

Ten wstęp do referatu sprawozdawczego przedłuża się... Obserwuję twarze słuchających. Ogarnia ich znudzenie. Słyszę szepty, ziewanie. Tymczasem z trybuny lecą te same oklepane słowa. I tak w ten sposób referat przeszedł do porządku dziennego nad ważnymi sprawami nurtującymi partię — nad problemem odrodzenia leninizmu, procesem reedukacji partii, analizą dotychczasowej pracy. Zabrakło tłumaczenia tych zagadnień na język codziennych spraw, jakimi żyje ich organizacja partyjna, załoga zakładu. Tu skończyła się „polityczna" część referatu.

A druga połowa?

Cyfry, procenty, kilka nazwisk przodowników, racjonalizatorów, dane o wzroście organizacji partyjnej, stwierdzenia, że rośnie autorytet podstawowej organizacji, jakieś przykłady z produkcji i... koniec na tym. Nawet dyrektor zakładu na naradzie produkcyjnej jakoś więcej ma do powiedzenia o organizacji partyjnej, niż wypowiedział to sam sekretarz w referacie na dorocznym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym.

Co powiedzą dyskutanci, jak przyjmą referat — myśl ta nie dawała mi spokoju. Pierwszy zabrał głos tow. **Gawula** — robotnik betoniarni.

— **Owszem plany wykonujemy, bo rośnie poziom polityczny robotników, bo jest to naszym honorem. Ale i z planami nie jest tak jak na papierze — szturmowszczyz na nas goni. A niechlujstwa i marnotrawstwa jest u nas aż wstyd — front robót niezabezpieczony, wybudowana niedawno droga przejść dziś nie można, na łopatę czekaj 6 miesięcy, zimą ciepłej odzieży nie ma, dodatku zimowego też, centralne ogrzewanie 3 lata już budują. Niechby tak przedstawiciele Zjednoczenia przyszli do nas i spotkali się z robotnikami to im powiedzą — co o nich myślą. Przestańmy raz już z tym kłamstwem, wyplońmy ten kult jednostki tu u nas, który tak nam dał się odczuć.** Po nim mówią inni towarzysze. Padają odważne słowa krytyki dyrekcji ZBM i kierownictwa KOR za dopuszczanie do marnotrawstwa, niedbalstwa, za brak opieki nad robotnikiem. Szkoda tylko, że nie mogli ich usłyszeć zainteresowani. Później zaczynają już towarzysze śmielej mówić o swojej organizacji partyjnej.

Tow. **Machnica** mówi np. — **„Zabolało mnie, że w referacie nie słyszałem nic o naszej pracy, o członkach partii, o tym jak my zadania partyjne wykonujemy. U nas w ślusarni jest 40 ZMP-owców, a czy ktoś zastanawia się jak my z tymi ludźmi pracujemy, jak ich wychowujemy?"...**

I już do końca żaden z towarzyszy, a dyskutowali prawie wszyscy z obecnych, nie szczędził ostrych słów krytyki. Krytykowali sekretarza, egzekutywę i siebie nawzajem. Mówiono właśnie o tym, czego nie poruszał referat: o szkoleniu partyjnym, pracy agitatorów, grup partyjnych, o braku dyscypliny, o zebraniach partyjnych, których w roku sprawozdawczym odbyło się tylko 7, o posiedzeniach egzekutywy, których odbyło się... dwa — itd.

To co boli towarzyszy, co nurtuje ich myśl, co jest dla nich najbliższe — było treścią dyskusji. Mówili prawdę, nie ukrywali błędów i zaniedbań. Bez echa przeszły nawet nawoływania:

„Towarzysze mówcie więcej o osiągnięciach, bo obecni tu przedstawiciele pomyślą, że u nas jest strasznie źle".

Duża, szczera odpowiedzialność za sprawy swojego zakładu, za swoją organizację partyjną — okazała się więcej warta od usłyszanych na początku zebrania pustych i oklepanych frazesów.

Wierzę mocno, że towarzysze z egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej ZBM - KOR produkcja pomocnicza chcieli jak najlepiej, ale jest również pewne, że nad przygotowaniem zebrania sprawozdawczego nie zastanowili się. Pięć pierwszych stron referatu, a cały liczył 10, poświęconych zostało omówieniu sytuacji politycznej w świecie i kraju. Na pewno nie łatwo jest te wszystkie trudne a jednocześnie rozległe i o olbrzymim znaczeniu wydarzenia ująć w paru stronach. Trzeba to jednak robić w formie przystępnej, zrozumiałej i niekoniecznie mówić o wszystkim. I w tym właśnie leży całe zło.

Rzuca się w ludzi wielkimi, wyszukanymi, szumnymi słowami, ale w ostatecznym rachunku cóż one wyjaśniają? Zlepkiem frazesów nie odpowiesz na wątpliwości, a tym bardziej nie przekonasz nikogo. Cytaty, którymi wypełniono połowę owego referatu w treści swojej są oczywiście jak najbardziej prawdziwe, ale są to tylko hasła ogólne i nic jeszcze nie wyjaśniające stwierdzenia, a do tego cały ten konglomerat podany został jakimś zagmatwanym, wyuczonym i niezrozumiałym językiem. Komu i na co referat taki mógł się przydać? Nie dziwię się, że słuchający go ziewali i nudzili się. Dziwić się jednak można, dlaczego tak długo jeszcze prześladuje nas to deklamatorstwo. Tym bardziej, że nie tylko o zebranie w ZBM tu chodzi.

Odpowiedzią na to poważne pytanie był właśnie przebieg samego zebrania. Referat nie dał najmniejszej oceny z życia organizacji partyjnej, był czymś ponad nurtujące jej członków sprawy. Natomiast głosy w dyskusji były inne i towarzysze pokusili się o tę ocenę, dostarczając faktów i wniosków. W tym oczywistym fakcie znajduję jednocześnie odpowiedź skąd mogły się wziąć u niektórych towarzyszy z KOR (produkcja pomocnicza) fałszywe pretensje co do trudności w pracy powodowanych rzekomo składem socjalnym organizacji partyjnej. Bzdurne to pretensje.

Przyzwyczailiśmy się sądzić, przywykli do tego również aktywiści z KOR, że ten szeregowy, nie wyróżniany funkcjami — członek partii nie myśli. Tymczasem właśnie ci ludzie nie pozwalają już... myśleć za siebie.

Wierzyć ludziom, myśleć z ludźmi, oto ta wielka prawda, o której więcej jak rok temu przypominało nam III Plenum.

Niektórzy z aktywistów w ZBM KOR sądzili, że jeśli nie wszyscy w organizacji partyjnej potrafią napisać protokół to dlatego można nie liczyć się z tym, co ci towarzysze myślą, że dlatego można przez 1 rok odbyć tylko dwa posiedzenia egzekutywy, że można nie dokonać podziału pracy w egzekutywie, a w referacie na zebraniu sprawozdawczym nie powiedzieć nawet o tych, czy wielu innych brakach.

Zebranie było gorzką, ale jakże za to pouczającą pod tym względem lekcją.

Z. WÓJTOWICZ

nasz FELIETON

Demokratyzacja

Ledwo wyszedłem z dworca i zapuściłem się w pryncypalną ulicę Kopytek, natknąłem się na Kazia. Był wyraźnie podekscytowany.

— Kopę lat! — wykrzyknął na mój widok. — Dawno już się nie pokazałeś, a u nas zmiany, ho, ho!...

Ujął mnie pod ramię, rozejrzał się podejrzliwie i szepnął:

— Demokratyzacja na całego!...

— To czemu mówisz szeptem? — zdziwiłem się.

— Na wszelki wypadek — wyjaśnił Kazio i dalej szeptał mi w ucho: — Zmiany, mówię ci, szalone. Zebrania, dyskusje...

— Rozprawiacie się pewnie z kultem jednostki?

— Nie. Do kultu jeszcze nie doszliśmy. Na razie omawiamy nową pięciolatkę ZSRR. Śmiała dyskusja, szeroka...

— A gdzież te zmiany?

— Są i zmiany, są. Powiew historii, nowe normy życia. O, patrz! — zawołał nagle i ścisnął mi ramię.

Znajdowaliśmy się na rynku. Z budynku Prezydium PRN wyszedł mężczyzna w naciśniętej na oczy czapce i nie dostrzegając nikogo energicznym krokiem przeciął plac, kierując się do położonego po przeciwnej stronie Komitetu Powiatowego.

— To przewodniczący Rady Narodowej — szepnął Kazio.

Na rynku tymczasem zamarł wszelki ruch i zapanowała wielka cisza. Wszyscy przechodnie śledzili spacer przewodniczącego z takim zainteresowaniem jak — nie przymierzając — przemarsz batalionu piechoty.

— Idzie do Komitetu — ciągle szeptem informował mnie Kazio.

— To i co z tego?

— Jak to co? Dawniej jechał samochodem, a teraz idzie. Osobiście idzie. Rozumiesz, co się tu u nas dzieje?...

M. KWIATKOWSKI

Ostrym kołem

I klasyfikatora, trzeba „sklasyfikować"

Na spęd do Ostrowa (pow. Ropczyce) zjawia się co piątek klasyfikator Zakładów Mięsnych z Dębicy, by odebrać sztuki odpowiadające warunkom bekonów. „Oko" klasyfikatora tak ocenia owe sztuki, że chłopi mają poważne wątpliwości, co do jego fachowości.

Np. ob. Edward Kopala przywiózł na spęd świnię ale musiał ją zabrać spowrotem, bo rzekomo nie miała wagi odpowiadającej bekonowi. Ale w tymże samym dniu tę samą sztukę zabrał jadący na spęd sąsiad Kopali i o dziwo(!) klasyfikator uznał ją za wzór bekona.

Jakie więc klasyfikator stosuje kryteria przy przyjmowaniu świń? Zarówno chłopi jak i my chcielibyśmy się o tym dowiedzieć, bo i klasyfikatora trzeba odpowiednio „sklasyfikować".

Na podstawie listu **J. G.** z Ostrowa

Ulgi dla cieląt, których nie ma

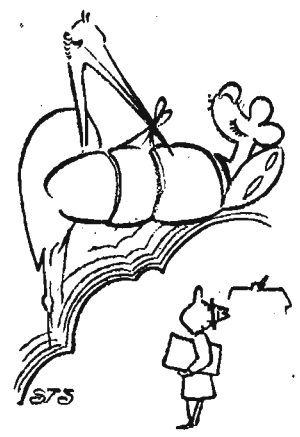

Niektóre prezydia gromadzkich rad narodowych w powiecie mieleckim podejmują uchwałę o udzieleniu niektórym kombinatorom ulgi, choć niejednokrotnie dostawcy mleka, cieląt w gospodarstwie nie mają albo z cieląt dawno już wyrosły jałówki.

Toteż nic dziwnego, że na terenie gromad Wadowice Górne, Wola Wadowska i Czermin ilość „cieląt" przewyższa liczbę krów. W innych powiatach jak np. w niżańskim i radymniańskim dzieją się rzeczy podobne do opisanych. Możemy się spodziewać, że niezadługo (przy takiej polityce GRN) będziemy hodować tylko same cielęta, a karmić je mlekiem w proszku.

Na podstawie koresp. **T. K.** z Kosiny

Źle pojęta gościnność

Stołówka przy elektrowni w Stalowej Woli gorliwie hołduje szlachetnym zasadom gościnności — „czym chata bogata — tym rada". A że nie bardzo bogata, to konsumenci powinni zadowolić się tym co jest. Jeżeli brakuje noży i widelców, powinni przynieść własne z domu, albo w zamian narzędzia z miejsca pracy np. obcęgi, kleszcze itp. Nie ma nawet stołków do siedzenia.

Te, jak i inne pretensje (brak obiadów w cenie 5,50 zł) wypływają zapewne z niewyrozumiałości i niewdzięczności konsumentów. Czy tak się godzi odpłacać za gościnę?

Na podstawie listu **J. K.** ze Stalowej Woli

W poszukiwaniu... ogródków

Jadąc autobusem, przysłuchiwałam się rozmowie dwu kobiet — zapewne gospodyń domowych, które narzekały na MRN, że nawet... „takich" ogródków działkowych nie ma w Rzeszowie.

Faktycznie w Rzeszowie i nie tylko w Rzeszowie — w całym naszym województwie z tą sprawą jest źle. Jedyne ogródki działkowe, jakie istnieją na Staromieściu, nie zaspokajają potrzeb setek mieszkańców naszego miasta. Wiem, że Wydział Gospodarki Komunalnej, przy WRN w Rzeszowie trzyma w zanadrzu gotowy argument, że w planie 6-letnim o 950 proc. wzrósł areał pracowniczych ogródków działkowych. Nie może to jednak przysłonić faktu, że poza Staromieściem setki mieszkańców centrum i południowej części miasta, nie posiadają ogródków działkowych. A przecież właśnie Rzeszów jest tak zabudowany, że MRN bez trudu mogłaby przeznaczyć pod pracownicze ogrody działkowe wiele terenów bliżej centrum miasta. Np. tereny za Wisłokiem. Od 6 lat zwleka się jednak z załatwieniem tej sprawy.

Areał przeznaczony pod pracownicze ogrody działkowe w całym naszym województwie wynosi 400 ha, a Przemyśl, Jarosław i Krosno, w dalszym ciągu nie mają stałych ogrodów. Co robią prezydia tamtejszych rad narodowych? — Żeby po prostu pozbyć się kłopotu, ziemie Państwowego Funduszu wydzierżawiają prywatnym gospodarzom. Tak np. MRN w Brzozowie wydzierżawiła ziemie prywatnym gospodarzom, później wydała akty nadania, a dopiero teraz zastanawia się, skąd wziąć ziemię pod ogrody działkowe. Setki podań czeka na załatwienie.

Prezydia rad narodowych zobowiązane są do nakładów inwestycyjnych (minimalnych zresztą), na pracownicze ogrody działkowe. Ale wydziały gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, na których spoczywa obowiązek inwestowania w pracownicze ogródki, nie starają się wygospodarować funduszy na ten cel. Charakterystyczny przykład mamy z Wojewódzkiego Zarządu Przedsiębiorstw i Urządzeń Komunalnych, który w okresie ubiegłych 6 lat, nie znalazł ani grosza na zagospodarowanie działek pracowniczych.

A jakie są perspektywy na przyszłość?? —

Mimo wniosków, jakie Wojewódzki Zarząd Przedsiębiorstw i Urządzeń Komunalnych składał do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, o przydzielenie kredytów na zagospodarowanie miejskich ogrodów działkowych, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, tak jak w okresie ubiegłych 10 lat, nie przyznało na ten cel dla woj. rzeszowskiego, ani 1 złotówki na rok bieżący. A przecież innym województwom od lat przyznaje się kredyty na ten cel. Niemałe więc trudności ma WZ PUK. Z drugiej strony zaś gdyby WZ PUK przejawiał jakiekolwiek zainteresowanie tą sprawą, mógłby trochę pieniędzy wygospodarować choćby np. z funduszu pozabudżetowego, przeznaczanego na najpilniejsze potrzeby.

Nielepiej też przedstawia się sprawa przyzakładowych ogródków działkowych. Zakłady pracy, a konkretnie komisje socjalno-bytowe przy radach zakładowych traktują tę sprawę jak jeszcze jeden dodatkowy kłopot.

Na przykład huta Stalowa Wola, Zakłady w Sarzynie i Zakłady Metalowe w Dębie, dotychczas nie postarały się o ogrody dla swoich pracowników. A przecież w Sarzynie, aż prosi się pod uprawę 5 ha ziemi. Robotnicy z Sarzyny, jeszcze przed dwoma laty mieli zapewnione otrzymanie ogrodów zakładową umową zbiorową i do dziś ich nie otrzymali.

OZR przy Zakładach Metalowych w Dębie „pod nosem" Osiedla użytkuje 5 ha ziemi, które z powodzeniem mógłby przekazać pod ogrody pracownicze, bo zakład ma obszerne posiadłości w innym miejscu. Jednakże brak odrobiny energii, brak troski o sprawy bytowe załogi, wciąż przysłaniają oczy dyrekcjom zakładów i radom zakładowym, chociaż fundusz na ten cel mają zapewniony.

Sytuacja ta wytworzyła się w wyniku bagatelizowania sprawy ogrodów pracowniczych przez rady zakładowe i dyrekcje (np. WSK Rzeszów).

Nie bez winy, są też zarządy okręgowe związków zawodowych, które na pierwszym planie stawiają sprawy produkcyjne, natomiast mniej interesują się warunkami bytowymi załóg. Odnosi się to przede wszystkim do zarządów okręgowych związków zawodowych metalowców, chemików, budowlanych i spożywców.

Osobny rozdział w tym artykule, wypada poświęcić sprawie stałej lokalizacji pracowniczych ogrodów działkowych. Wojewódzki Zarząd Architektoniczno - Budowlany, do którego należy decyzja o stałej lokalizacji terenów, przeznaczonych pod ogrody pracownicze „marynuje" w swoich biurkach prośby wielu zakładów, które proponują tereny pod ogrody. Ale niestety nie mogą ich należycie zagospodarować, ze względu na wyczekiwanie, aż WZAB zdecyduje się wydać decyzję o stałej lokalizacji.

Nie negujemy trudności, na jakie napotyka WZAB, w związku z niezatwierdzonymi jeszcze planami rozbudowy miast, ale wiemy też, że np. decyzje lokalizacji śmietniska za Wisłokiem, gdzie urządzili sobie działki pracownicy Zakładu Sieci Elektrycznych w Rzeszowie, można wydać bez większych dyskusji i rozważań. Wypadków takich jest więcej. I pomimo interwencji sprawy te nie są w dalszym ciągu załatwione.

Przede wszystkim trzeba starać się o to, aby umożliwić ludziom posiadanie ogródków działkowych, a później myśleć o współzawodnictwie, czy organizowaniu wystaw najładniejszych plonów.

Jeżeli pracownicze ogrody działkowe, obmyślane są jako jedna z form pomocy i uzupełnienia budżetu rodzinnego, czy jako miejsce wypoczynku na świeżym powietrzu po pracy w zakładzie, to trzeba, aby związki zawodowe i prezydia rad narodowych, które są właściwe gospodarzami pracowniczych ogrodów działkowych, po gospodarsku zajęły się tą sprawą.

M. RYŚ

Szkoła pierwsza w Polsce w... oszczędności

Najdłuższa 20 - minutowa przerwa, w czasie każdego dnia nauki, upływa uczennicom 11-latki żeńskiej TPD nr 2 w Rzeszowie nie tylko na konsumowaniu drugiego śniadania i przyjacielskiej pogawędce ale i na czynnościach związanych z oszczędzaniem. Wcale nie kpię. Zajrzyjcie tam w czasie tej przerwy. Zobaczycie jak pracuje Szkolna Kasa Oszczędności.

Nad biurkiem stojącym w kącie sali konferencyjnej pochyla się nauczycielka Grabarczyk, przyjmując wpłaty i wydając uczennicom żądane sumy. Od biurka do drzwi ciągnie się długi „ogonek" uczennic z listami zbiorczymi i książeczkami SKO.

„Nasza klasa zebrała dziś ponad 100 zł" — mówi jedna z uczennic pokazując z dumą rulon 5 i 10-złotówek. Na szkolnej książeczce PKO przybywa tysiąc za tysiącem.

Wielkim świętem stał się dla szkoły TPD nr 2 w Rzeszowie dzień 18 kwietnia. W dniu tym bowiem w nagrodę za zajęcie pierwszego miejsca w oszczędzaniu w skali krajowej komisja współzawodnictwa przy Centrali PKO w Warszawie przyznała uczennicom poprzez przechodni oraz komplet dzieł A. Mickiewicza dla biblioteki szkolnej. Na uroczystość tę przybyły delegacje młodzieży z innych szkół Rzeszowa.

Jak wiele dają oszczędności złożone w SKO mówią o tym same uczennice szkoły. Z uzbieranych na książeczce sum korzystały one przy wielu okazjach. Te oszczędności pozwoliły im np. wziąć udział w wycieczce do Warszawy. Obecnie planują one, że wyjadą do Krakowa.

Nazimek wraz z żużlową reprezentacją Polski

wyjechał na tournee do Anglii

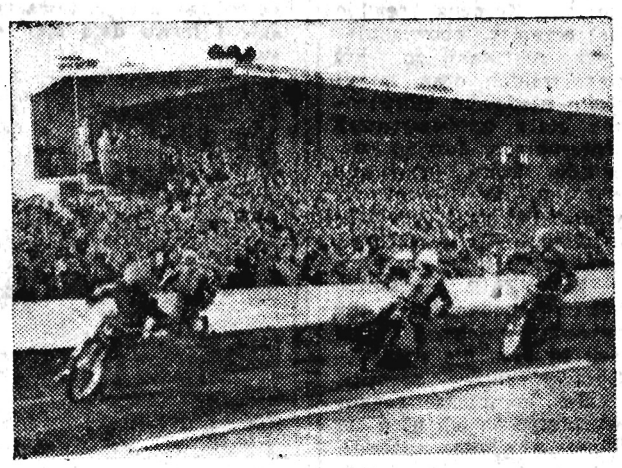

Czołówka żużlowców Polski walczyć będzie w ciągu najbliższych dni po raz pierwszy w historii na torach angielskich.

Zawodnicy polscy, którzy w środę wylecieli samolotem z Warszawy, rozegrają podczas swego tournee 4 spotkania. 5 bm. w Manchesterze ze znanym w Polsce zespołem wicemistrza Anglii Belle Vue, 7 bm. w Londynie z mistrzem Anglii — Wimbledonem, 11 bm. w Birmingham z miejscowym zespołem I ligi oraz 12 bm. wystąpią w Manchesterze w turnieju indywidualnym z udziałem czołówki angielskiej.

W skład reprezentacji Polski wchodzą: Kapala, Kupczyński, Kajzer, Szwendrowski, Połukard, Teodorowicz, NAZIMEK (Stal Rzeszów).

(szk)

Tysiące ton przetworów owocowych

i miliony litrów wina produkował będzie kombinat w Rzeszowie

W następnym roku w Rzeszowie w Staromieściu rozpocznie się budowę wielkiego kombinatu przetwórstwa owocowego. Najpierw ukończona zostanie wytwórnia kompotów i dżemów. Następnie wybuduje się wielką wytwórnię win. Po uruchomieniu produkcji, rzeszowski kombinat wytwarzał będzie rocznie 1.000 ton kompotów, 2.000 ton dżemów i 8.000.000 litrów win.

Kombinat o podobnych zdolnościach produkcyjnych jeszcze tego roku powstanie w Jaśle. Projekt wstępny został już sporządzony. W Jaśle najpierw buduje się wytwórnię win, a dopiero później wielką suszarnię owoców, w której suszyć się będzie 2.500 ton gruszek, jabłek, śliwek, itp.

Budowę obydwu obiektów powierzono RPZB Rzeszów.

Automaty telefoniczne w Rzeszowie

Po naszej notatce o potrzebie zainstalowania automatów telefonicznych, Wojewódzki Zarząd Łączności uruchomił kilkanaście nowych aparatów wrzutowych na terenie Rzeszowa. Obecnie będzie można przeprowadzić rozmowę telefoniczną z następujących punktów miasta: z targowiska, z Wydziału Zdrowia (ul. Obrońców Stalingradu), z dworca głównego, z dworca w Staroniwie, z kawiarni „Tatrzańskiej", z Prezydium PRN, ze Szpitala Wojewódzkiego, z internatu i wartowni WSK oraz z urzędów pocztowych przy ul. Moniuszki, Asnyka i Dąbrowskiego.

W najbliższych miesiącach zostaną uruchomione kabiny uliczne z automatami telefonicznymi.

Ku przestrodze matek

Mieszkańcy ulicy Langiewicza w Rzeszowie w dniu 30 ubm. byli świadkami tragicznego wypadku. Z okna II piętra jednego z bloków o godzinie 11,40 wypadł dwu i półletni Henryk Bartoszek i zawisł na przewodach elektrycznych. Po dłuższej chwili dopiero upadł na ziemię.

Na miejsce wypadku przyjechała karetka pogotowia ratunkowego. Dziecko zabrano do szpitala. Badanie lekarskie wykazało, że dziecko ma złamaną nóżkę wyżej kolana i mocno otarty naskórek na twarzy.

Wypadek ten winien być przestrogą dla wielu matek które pozostawiają dzieci zamknięte w domu bez żadnej opieki.

Gdzie przeniesiono sklepy z ulicy 3 - Maja?

Zapowiadane przez nas zmiany przy ulicy 3 Maja stały się już faktem dokonanym. Prawie połowa ulicy została odgrodzona, wstrzymano ruch kołowy, zupełnie opróżniono sklepy.

Wszystko to zdezorientowało trochę mieszkańców Rzeszowa, którzy na razie nie wiedzą jeszcze gdzie szukać sklepów z obuwiem, odzieżą i konfekcją. Chcąc więc ułatwić nieco poszukiwania podajemy miejsca przeprowadzki najbardziej popularnych i poszukiwanych sklepów. A więc drogeria MHD z ulicy 3 Maja przeniesiona została na ulicę Mickiewicza do lokalu „Komisu", przeniesionego z kolei do „Komisu" przy ulicy Grunwaldzkiej. Sklep z obuwiem znalazł pomieszczenie przy ul. Słowackiego (obok zielonego rynku) i na Placu Stalina (obok Domu Towarowego). Wielki sklep odzieżowy przy ul. 3 Maja prowadzi teraz sprzedaż płaszczy i ubrań w dwóch punktach: przy ul. Kościuszki i ul. Chodkiewicza (boczna Obrońców Stalingradu). W galanterię męską można zaopatrzyć się obecnie w sklepie w Rynku nr 20, w artykuły papiernicze przy ul. Jagiellońskiej (obok sklepu elektrotechnicznego), a w zabawki aż na Osiedlu WSK.

Największy sklep spożywczy nr 105, jedyny oprócz „Delikatesów" czynny w nocy, przeniesiony został na ulicę Kościuszki. Godziny jego pracy od 7 do 22 nie uległy zmianie.

Na zdjęciu: Ulica 3 Maja w przebudowie.

Terminarz rozgrywek II Ligi Żużlowej o mistrzostwo Polski grupy południowej

I. Runda — 20. V. 1956 r.
Górnik Czeladź — LPŻ Lublin
Stal Rzeszów — Stal Świętochłow.
Kolejarz Ostrów — Sparta III Wr
Gwardia St-gród — AMK N. Huta

II. Runda — 10. VI. 1956 r.
Stal Świętochł. — Górnik Czeladź
LPŻ Lublin — Stal Rzeszów
AMK N. Huta — Kolejarz Ostrów
Sparta Wrocł. — Gwardia St-gród

III. Runda — 17. VI. 1956 r.
Stal Rzeszów — Górnik Czeladź
Kolejarz Ostrów — LPŻ Lublin
Gwardia St-gród — Stal Świętochł.
AMK N. Huta — Sparta Wrocław

IV. Runda — 24. VI. 1956 r.
Górnik Czeladź — Kolejarz Ostr.
LPŻ Lublin — Sparta Wrocław
Stal Świętochł. — AMK N. Huta
Gwardia St-gród — Stal Rzeszów

V. Runda — 8. VII. 1956 r.
Sparta Wrocł. — Górnik Czeladź
LPŻ Lublin — Stal Świętochłow.
AMK Nowa Huta — Stal Rzeszów
Kolejarz Ostr. — Gwardia St-gród

VI. Runda — 15. VII. 1956 r.
Górnik Czeladź — AMK N. Huta
Gwardia St-gród — LPŻ Lublin
Stal Świętochł. — Kolejarz Ostr.
Stal Rzeszów — Sparta Wrocław

VII. Runda — 29. VII. 1956 r.
Gwardia St-gród — Górnik Czel
LPŻ Lublin — AMK Nowa Huta
Sparta Wrocł. — Stal Świętochł.
Kolejarz Ostrów — Stal Rzeszów

VIII. Runda — 12. VIII. 1956 r.
LPŻ Lublin — Górnik Czeladź
Stal Świętochł. — Stal Rzeszów
Sparta Wrocław — Kolejarz Ostr.
AMK N. Huta — Gwardia St-gród

IX. Runda — 19. VIII. 1956 r.
Górnik Czeladź — Stal Świętochł.
Stal Rzeszów — LPŻ Lublin
Kolejarz Ostrów — AMK N. Huta
Gwardia St-gród — Sparta Wrocł.

X. Runda — 26. VIII. 1956 r.
Górnik Czeladź — Stal Rzeszów
LPŻ Lublin — Kolejarz Ostrów
Stal Świętochł. — Gwardia St-gród
Sparta Wrocław — AMK N. Huta

XI. Runda — 2. IX. 1956 r.
Kolejarz Ostr. — Górnik Czeladź
Sparta Wrocław — LPŻ Lublin
AMK N. Huta — Stal Świętochł.
Stal Rzeszów — Gwardia St-gród

XII. Runda — 9. IX. 1956 r.
Górnik Czeladź — Sparta Wrocł.
Stal Świętochł. — LPŻ Lublin
Stal Rzeszów — AMK Nowa Huta
Gwardia St-gród — Kolejarz Ostr.

XIII. Runda — 16. IX. 1956 r.
AMK N. Huta — Górnik Czeladź
LPŻ Lublin — Gwardia St-gród
Kolejarz Ostr. — Stal Świętochł.
Sparta Wrocław — Stal Rzeszów

XIV. Runda — 23. IX 1956 r.
Górnik Czeladź—Gwardia St-gród
AMK Nowa Huta — LPŻ Lublin
Stal Świętochł. — Sparta Wrocław
Stal Rzeszów — Kolejarz Ostrów

Na pierwszym miejscu gospodarze spotkania.

KOMUNIKAT

Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Zdrowia wszystkie dzieci nowowstępujące do klas pierwszych we wrześniu br. muszą uprzednio zostać poddane badaniu ogólnemu, prześwietleniu klatki piersiowej, szczepieniu przeciwko błonicy i ospie. Badania dzieci przeprowadzają od dnia 1. V. br. ośrodki zdrowia.

Przedsiębiorstwo Państwowe

Kolejowe Zakłady Nawierzchniowe „Bieżanów"

w Bieżanowie, p-ta Kraków 27

regeneruje rozjazdy bocznicowe i fabryczne

wszelkich typów i rodzajów.

Zgłoszenia i zapytania kierować na powyższy adres.

K-199

Pracownicy poszukiwani

MURARZY do prac budowlanych na terenie miasta Rzeszowa zatrudni **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Rzeszowie.** Warunki pracy wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje **MPRB w Rzeszowie, ul. Lwowska 13.** K-193

Ogłoszenia drobne

Różne

UWAGA MOTOCYKLIŚCI NOWOŚĆ!

sygnały elektryczne bez akumulatora na prąd zmienny do SHL, WFM, akcesoria, części do motocykli, samochodów poleca .: AUTODELKO Stalinogród ul. Słowackiego 10. Szybka fachowa obsługa. Na żądanie cenniki. K-172

Sprzedaż

DOMKI i szopy w Rzeszowie sprzedam. Wiadomość: Włoch Stanisław — Boguchwała. Pg-046

FORTEPIAN pancerny, marki „Hanburgier" sprzedam. Wiadomość: Strzyżów, Słowackiego 183. G-130

Zguby

KUBICZ Paweł, zam. w Trzcianie, zgubił legitymację związkową, Zw. Zaw. Prac. Kolejowych w Rzeszowie. G-135

wyciąć — zachować

Spółdzielnia Pracy „Metalsprzęt"

w Rzeszowie, Rynek 24. Tel. 10-73

wykonuje wszelkie usługi i prace inwestycyjne w zakresie

1. TOKARSTWA - wszelkie prace wchodzące w zakres tokarstwa
2. SPAWALNICTWA - autogen i elektryczne spawanie żeliwa, stali i brązu
3. ŚLUSARSTWA - wykonywanie szaf bankowych, konstrukcji stalowych, armatur budowlanych wszelkich wykrojników itp.
4. KOTLARSTWA - wykonujemy zbiorniki odkryte, remonty lokomobil i wszelkiego rodzaju kotłów parowych
5. CHŁODNIC - remonty i konserwacje urządzeń chłodniczych różnych wielkości.
6. INSTALACJI ELEKT. - instalacje odgromowe, instalacje domowe, uziemianie silników itp.
7. POBIELANIA - wszelkich kotłów, saturatorów, wanien, zbiorników, urządzeń kuchennych i gastronomicznych.
8. LAKIEROWANIA - samochodów, motocykli, rowerów, urządzeń sanitarnych, szyldów itp.
9. MALOWANIA - portretów dostojników państw demokracji ludowej oraz wszelkie prace dekoratorskie
10. SAMOCHODOWE - naprawa chłodnic
11. KOMINOWE - budowa i remonty kominów fabrycznych. Zakładanie urządzeń odgromowych
12. MASZYNOWE - prasy do fornieru, szlifierki do drewna, prasy ramowe 30 śrubowe
13. KOWALSKIE - wykonywanie wszystkich prac wchodzących w zakres kowalstwa

METALSPRZĘT

Zlecenia na w/w prace przyjmuje biuro Spółdzielni, Rynek 24

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 6 ul. Czackiego 2
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29 tel. 09
Pogotowie MO: tel. 07
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Kina

APOLLO (ul. Hibnera) — Tata, mama, gosposia i ja godz. 16, 18 i 20
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Kuchenne schody godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — nieczynne
WSK (ul. Dąbrowskiego) — nieczynne

ŁAŃCUT
ZNICZ — Pisiogłowcy
Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

Muzea

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE (ul. 3 Maja 19) — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 10—15

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Sen nocy letniej" — godz. 19

W.D.K.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. (ul. Okrzei 7)
godz. 16 — Dla dzieci z klasy VII — Dyskusja nad książką H. Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy"
godz. 17 — Wykład „Zdobycze techniki w kraju i za granicą"
godz. 19 — Koncert orkiestry symfonicznej — sala teatralna

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1 Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16.03, 15-54 Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, telefon 350 — Krosno, ul. Nowotki 10, tel. 499 — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. S-7-181

Pomyłka
która kosztowała życie

Pobladła od bólu twarz przywiezionej do szpitala kobiety, spieczone gorączką usta świadczyły, że jest ona ciężko chora. Przy udzielaniu odpowiedzi na zadawane przez lekarza dyżurnego pytania słabo poruszały się jej wargi, z wysiłkiem wymawiała wyrazy.

Stan pacjentki był rzeczywiście ciężki, ale nie beznadziejny. Po kilkunastu minutach, już na oddziale wewnętrznym, pielęgniarka otrzymała ścisłe wskazówki, w jaki sposób należy podać preparat, który miał przynieść cierpiącej ulgę.

Zastrzyk, pełne nadziei oczekiwanie... Nagle twarz chorej jeszcze bardziej pobladła, czoło pokrył pot. Zamiast spodziewanej poprawy, stan jej z minuty na minutę wyraźnie się pogarszał. Wezwany natychmiast lekarz stanął wobec faktu ujemnego działania dotychczas niezawodnego leku. Po chwili było już wiadomo. Nastąpiła pomyłka. Pielęgniarka zamiast podać lekarstwo w ściśle zalecony sposób, zaaplikowała je dożylnie.

Kobieta zmarła po dwunastu dniach pobytu w szpitalu (z innego podobno powodu). Że jednak przeciwwskazany „pomyłkowy" zastrzyk również się do tego przyczynił, jest rzeczą zupełnie prawdopodobną.

Czy w stosunku do — powiedzmy — „nieuważnej" pielęgniarki wyciągnięto wnioski karne? Bynajmniej. Przecież ta właśnie pielęgniarka, skierowana do szpitala po dwuletniej szkole pielęgniarskiej i kilkumiesięcznej praktyce liczyła niewiele ponad 16 lat. Więc, jako niepełnoletnia — młodociana pracownica choć spełniająca odpowiedzialną funkcję w szeregach służby zdrowia — nie została pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

* * *

Inny przykład. Ciszę szpitalnego wieczoru na oddziale dziecięcym zakłócił stukot czyichś szybkich kroków.

Ktoś pytał:

Gdzie jest Grześ? Czy nie widzieliście tutaj Grzesia?

Salowa, która zadawała te pytania, szukała niezwykłej zguby: łóżeczko Grzesia stało puste. Gdzie się podział mały pacjent?

Dopiero z nadejściem dnia wyjaśniono zagadkę. Grzesia „wykradli" rodzice. (Przywieźli go później jeszcze bardziej chorego). Incydent ten mógł mieć miejsce, bo młodziutka pielęgniarka dyżurna (również „dziecko") była w tym czasie pogrążona w głębokim śnie...

Kamienny sen pielęgniarki dyżurnej w czasie jej pracy spowodował inny wypadek, zanotowany również w klinice dziecięcej.

Historia choroby zaczęła się tak. Siedmioletni Antoś w czasie odkrywczych wędrówek po zakamarkach matczynej spiżarki znalazł kiszone ogórki i po nich napił się wody z kranu.

— Skutki były fatalne (skręt kiszek). W nocy przyjechało pogotowie, a następnego dnia była operacja. Antosiowi wtedy także chciało się pić, więc wstał — potem tłumaczył się:

Zapomniałem, że pan doktor zapowiedział, że nie wolno się ruszać, wstałem i poszedłem do łazienki napić się wody. — „Siostra" Aniela, siedząc przy mnie zasnęła, a ja nie chciałem jej budzić...

Obecnie Antoś jest już zdrów i chodzi do szkoły, ale nie lada zadanie mieli lekarze, by uratować go od śmierci po wypadku, jaki wskutek „spaceru" po dopiero co dokonanej operacji nastąpił.

Można było tego uniknąć, gdyby pielęgniarka, której opiece powierzono chore dziecko, nie była również lekkomyślnym 15-letnim dzieckiem.

* * *

Mniej jaskrawych, choć karygodnych incydentów można przytoczyć bardzo dużo. Świadczy to, że sprawa niskiej granicy wieku i słabego poziomu przygotowania do zawodu personelu pomocniczego w szpitalach stanowi poważny problem.

Powierzanie osobom niepełnoletnim odpowiedzialnych funkcji, w wypadku, gdy każda chwila stanowi o życiu ludzkim, wydaje się być co najmniej nieporozumieniem.

Co spowodowało tego rodzaju sytuację?

W warunkach powojennych, kiedy brak pielęgniarek dał się dotkliwie odczuwać, zaistniała konieczność wyszkolenia ich w jak największej ilości. Wysoka liczba zgłoszeń pozwoliła na przeprowadzenie pewnej selekcji kandydatek. Wybrano spośród nich najlepiej rozwinięte fizycznie i umysłowo. Natomiast z biegiem lat nabór do szkół pielęgniarskich systematycznie się zmniejszał i obecnie, mimo iż granica wieku wynosi 30 lat przy 7-kl. wykształceniu, do szkół zgłaszają się niemal wyłącznie dziewczęta 14-letnie.

W podaniach o przyjęcie do szkół pielęgniarskich przewija się zasadniczy motyw: **„Chcę być czysto biało ubrana i pracować przy lekarzu"**. A później, już w szkole okazuje się, że dochodzi do tego marzenie, by zostać... ż o n ą l e k a r z a (!).

Świadomość, że zawód pielęgniarki wymaga przede wszystkim wielkiej miłości do człowieka chorego, wielu osobistych wyrzeczeń, a nieraz zaparcia się siebie, przejawia się, niestety w nielicznych wypadkach.

Jeśli chodzi o szkolenie kadr pomocniczych w służbie zdrowia, województwo nasze przoduje pod tym względem, choćby z tego tytułu, że istnieje tu osiem szkół tego typu.

Liceum Felczerskie, Szkoła Położnych, 2-letnia Szkoła Pielęgniarstwa w Przemyślu i 3-letnia Szkoła Pielęgniarstwa w Rzeszowie finansowane przez Ministerstwo Zdrowia oraz cztery 1-roczne **Ośrodki Szkolenia Pielęgniarek: w Rzeszowie, Jarosławiu, Mielcu i Przemyślu** — prowadzone przez Polski Czerwony Krzyż.

Ogólną bolączką, niemalże wszystkich tych szkół jest niski poziom wiadomości zgłaszających się kandydatów w zakresie przedmiotów ogólnokształcących oraz, jak już wspomniałam, niska granica wieku.

Chociaż są przykłady ofiarnej pracy 15-letnich absolwentek jednorocznej szkoły pielęgniarskiej (np. **Jadwiga Kurant, Witaszek, Kłos, Rusin** i inne), granica wieku przy wstępowaniu do szkół tego typu powinna z nowym rokiem ulec przesunięciu i **wynosić dla kandydatek do Ośrodków Szkolenia Pielęgniarek PCK 17 lat i do 3-letnich szkół pielęgniarstwa — 15 lat.** Jednocześnie należałoby podnieść wymagania w stosunku do wykształcenia, zamiast 7-kl. szkoły podstawowej — 9 klas liceum ogólnokształcącego.

Przesunięcie dolnej granicy wieku zagwarantowałoby przede wszystkim, bardziej niż dotąd, odpowiedzialną opiekę pielęgniarską nad chorymi, uwolniłoby dyrekcje szpitali od kłopotów z personelem młodocianym, pozwoliłoby na zatrudnienie (z uwagi na pełnoletniość) absolwentek w wiejskich ośrodkach zdrowia.

Nie ulega również wątpliwości, że wyższy poziom intelektualny pielęgniarek ułatwiłby im podnoszenie kwalifikacji zawodowych, wpłynąłby również dodatnio na wzbudzenie zaufania chorych do pielęgniarek, o których wiedziano by, że umiejętnie odczytają wydane przez lekarza wskazania i trafnie zapiszą spostrzeżenia.

Dla dobra zarówno chorych, jak i za młodych pielęgniarek należy zrezygnować z ilości szkolonych kadr na korzyść jakości, czy — jak kto woli — przydatności do naprawdę ciężkiego zawodu.

Zachodzi potrzeba, by Ministerstwo Zdrowia zrewidowało przepisy, obowiązujące przy rekrutacji do szkół pielęgniarskich oraz przywróciło niedawno zlikwidowane etaty wychowawczyń w internatach. Jest to oszczędność, która przyniesie niemałe szkody w dziedzinie wychowania polityczno-ideologicznego. Tym większe, że ani organizacje partyjne, ani koła ZMP w średnich szkołach medycznych nie przejawiają większej aktywności, są liczebnie słabe.

Sprawy służby zdrowia, to cały kompleks zagadnień, niesposób ich ująć w jednym artykule. Chodzi jednak o to, by wyżej opisane, na załatwienie których czekają chorzy i dyrekcje szkół i szpitali, zostały konkretnie załatwione. Nie można dopuścić do tego, by powtarzały się bezkarnie uchodzące pomyłki, których cena wynosi ludzkie życie i zdrowie.

M. TROJANOWSKA

Zawód, który zdobywają wymaga wiele ofiarności.

„Makaki"

W lasach Wietnamu żyją małe, zwinne małpki „Makaki". Zwierzęta te żyją gromadnie po 10—15 sztuk, są bardzo wesołe, towarzyskie i łatwo dają się oswoić.

Czy dwie sowy?

Na zdjęciu sowa i... motyl „Kaligo" spotykany w Południowej Ameryce.

Jego dolna para skrzydeł posiada dwie okrągłe plamy, podobne do sowich oczu, a koloryt skrzydeł przypomina tego nocnego ptaka. „Kaligo" lata zwykle o zmierzchu. Zaatakowany przez ptaki polujące na owady, błyskawicznie odwraca się głową w dół, unikając w ten sposób niebezpieczeństwa. Na gałęzi zaczepia się w podobnej pozycji, co upodabnia go do sowiej głowy.

Eugeniusz Gruda
SAUDADE
powieść brazylijska

Ale brodaty paulistańczyk, który im tę wiadomość zakomunikował zawieruszył się gdzieś w tłumie. Szli więc pytając wszystkich po drodze, ludzie jednak, pod nieceni wypadkami, zbywali ich niczym. Ktoś nawet zatrzwił z Domingosa i Tita, że widać im do chałupy tęskno, kiedy szukają krajanów.

— Teskno nie tęskno — rzekł Tito do towarzysza — ale wrócimy kiedy będzie już po wszystkim. Z tenente* Cabaną nie zginiemy.

— Psiakrew, ale tej herwy szkoda — rzucił nagle Domingos. — Herwa to pieniądze. Spalili kupę pieniędzy, a mogli je między sobą podzielić. Ciemny naród...

— To podobno Paragwajczycy zrobili.

— Wszystko jedno kto, głupio zrobili.

— A głupio. Szkoda, żeśmy wcześniej nie zdążyli. Nie byłoby takiego nieszczęścia.

— Słyszałem, że zabili najważniejszego z ludzi Aliki.

Domingos podniósł głowę:

— To dobrze. Tak trzeba.

O kilkanaście kroków w prawo stał na pół rozwalony szałas. Dwie kobiety kręciły się dokoła małej kuchenki ustawionej pod drzewem: trzy kamienie i ułożone na nich pręty żelazne.

Skręcili. Mały nagi chłopczyk wybiegł z szałasu. Trzymał się niepewnie na grubych nóżkach. Kobiecy głos krzyknął ku niemu z szałasu jakieś ostrzeżenie. Domingos i Tito podeszli bliżej. Niewiasty zawahały się, gotowe skryć się w szałasie. Coś do siebie powiedziały po hiszpańsku. Wyglądały na Metyski.

— Nie warto nawet pytać — rzekł Tito pociągając za rękaw przyjaciela.

Nagle dziecko upadło wybuchając przeraźliwym szlochem. Z szałasu wybiegła młoda, szczupła kobieta, ale na widok dwóch nieznajomych żołnierzy zatrzymała się przerażona. Oczy miała zaczerwienione, twarz z lekka opuchniętą

— Jezus, Maria! — wrzasnął Tito. — Seniorita Irasema!

Irasema rzuciła się ku nim, płacząc i śmiejąc się zarzuciła ich pytaniami. Kiedy wszyscy troje ochłonęli z wrażenia, byli już otoczeni przez gromadkę ciekawskich. Obie Metyski, młoda i stara, dwóch mężczyzn z sąsiedniej budy, jakiś przechodzący ciemnowłosy Argentyńczyk... Irasema pociągnęła kabokli do szałasu. W kącie na kawałku zniszczonej maty leżał starszy człowiek, widocznie właściciel szałasu. „To moi z Canta Gallo" — zawołała ku niemu Irasema. Skinął im głową nie ruszając się z swego legowiska. Domingos zauważył, że miał bielmo na lewym oku.

— Dawno wyszliście z domu? — pytała nerwowo Irasema.

Kucnęli zwyczajem brazylijskim i zapalili papierosa. Stary w kącie obojętnie przyjął poczestunek.

Zaczęli jej bezładnie opowiadać o wydarzeniach w Canta Gallo, o wojskach rządowych, o przyjściu rewolucjonistów. W pewnej chwili Domingos zamilkł.

— A u nas? — zawołała kobieta. — Matka, ojciec? wszyscy ocaleli?

— Tito nie odpowiedział. Rzekł tylko:

— Możecie wracać oboje.

Irasema rozpłakała się.

— Jakże mogę wracać, kiedy męża nie ma!

Do szałasu wtoczył się malec. Irasema pociągnęła go ku sobie.

— Synek? — spytał Tito.

Pocałowała dziecko w zamorusaną buzię.

— Nazywa się Kazio. Kazimiro — poprawiła się. — Ojciec woła na niego Kazio — i znów rozpłakała się żałośnie. — Zabrali go, był capatazem. Wszystkich capatazów zamknęli w administracji. Mają ich sądzić. Jutro mają ich sądzić. Edward nigdy ludziom źle nie życzył. Był dobry, nikt na niego nic nie może powiedzieć. Nie bił...

— Jak nie bił, to go puszczą — odezwał się po chwili Domingos, tak stanowczo, że kobieta na chwilę uspokoiła się.

— Ludzie mogą zaświadczyć. Są tu jego robotnicy. Rozmawiałam dzisiaj z nimi. Obiecali poświadczyć, ale może go już nie ma, może go zabili w tym więzieniu!

— Rewolucjoniści nie zabijają niewinnych — rzekł twardo Domingos. Spojrzała na niego ze zdziwieniem. W tym pewnym siebie żołnierzu ledwie poznawała dawnego Domingosa.

— Edward mówił to samo, dlatego nie chciał uciekać, kiedy go o to prosiłem. Wszystko się jednak może zdarzyć. Czy wy, jako ich żołnierze, nie możecie nic na to poradzić?

Tito zawahał się. I znów odpowiedział Domingos:

— W tych sprawach nic nie możemy. U nas bez sądu nikt nie zostaje skazany. To tutejsi podpalili magazyny z herwą, nie my. To tutejsi strzelali do capatazów. Trzymają ich tam, żeby byli bezpieczni aż do dnia sądu. Nie bójcie się, dona Irasema. Chodź no tu, synku!

Mały boczył się na gości przytulony do matki. Miał jej oczy i włosy jasne jak u Edwarda.

— Powiadajcie jeszcze, co u nas w domu — nalegała kobieta.

— W casa grande po dawnemu — rzekł Tito. Domingos rzucił mu porozumiewawcze spojrzenie i wyszedł przed szałas.

— Możecie wracać — powtórzył Tito i dodał niemal szeptem:—

Papai morreu...**

Irasema patrzyła na niego szeroko rozwartymi oczami.

— Papai morreu — westchnęła głęboko i żałośnie. — Morreu...

Nie płakała już, zdawała się nad czymś zastanawiać.

— Długo chorował?

— Nie chorował wcale — wykrztusił Tito:

— Aha —rzekła cichutko. — Zabili?

— Zabili. Dobry był człowiek, ale...

Powstrzymała go ruchem ręki. Milczała tak długo, że przerażony tym zaczął opowiadać o doni Balbinie, o Sebastianie, o zamachu na życie nauczyciela, którego nie znała... Więc potem od nowa powiedział jej wszystko o tej polskiej szkole, do której chodzą i brazylijskie dzieci... Anżelika, taka dobra i święta jak anioł, pewnie niedługo za mąż pójdzie, ma chłopca aż w Guarapuawie, syn tamtejszego kupca, który niedawno przyjechał z Kurytyby. Zamożny kupiec, będzie Anżelice dobrze.

Irasema słuchała nie przerywając. Ostrożnie zajrzał do szałasu Domingos. Wsunął się cicho i siadł przy towarzyszu.

* tenente — porucznik

** Papai morreu — tatuś umarł.

c. d. n.